Ósmy remis Górnika. Dwa razy wychodzili na prowadzenie

strona 16

POWIAT ŁĘCZYŃSKI

Nasi seniorzy zdobyli złoto na igrzyskach!

strona 22

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

26 listopada - 2 grudnia 2024 r. ■ nr 48 (470) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

ISSN 2450-4416 INDEX 409642 N 1010

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Bogdanka ma ponad 250 mln zł zysku, związkowcy chcą wyższych stawek

STR. 2,6

Mimo niepełnosprawności łęcznianka zdobyła prawie całą Koronę Gór Polski

Anna Makowska urodziła się z mózgowym porażeniem dziecięcym, wskutek czego jest osobą niepełnosprawną z niedowładem kończyn dolnych

STR. 22

Fot.Kamil Kulig

Tragiczna śmierć młodego sportowca na budowie. Oskarżony: Kto ich dopuścił do wyburzeń?!

Ruszył proces w sprawie śmierci młodego sportowca, pięściarza i rugbysty, który w lipcu ub.r. tragicznie zginął podczas przebudowy jednego z lubelskich hoteli. Przed sądem stanęli właściciel i brygadzista z firmy, która zatrudniła 17-latka.

Nastolatkowie mieli mieć trudności z wyburzeniem ściany, więc zdecydowali się przeciąć ją na pół i pchnąć dolną część. Nie był to dobry pomysł - wtedy górna część ściany zawaliła się, przygniatając Karola

STR. R3

- O zdarzeniu dowiedziałem się przez telefon, jechałem akurat na budowę. „Kto w ogóle ich dopuścił do wyburzeń?!" zapytałem - powiedział w sądzie oskarżony właściciel firmy, w której pracowali Karol G. i jego kolega

Fot.Dominik Smagała

Cugowski o początkach Budki Suflera: Jeździliśmy na próby do Milejowa

STR. R6

Fot.Marcin Kusyk

Ropociąg w Turowoli Kolonii. Pytają mieszkańców o uwagi do projektu

STR. 20

Bałagan w spółdzielczych altanach na śmieci

STR. 5

55 lat Szkoły Podstawowej im. Marii Skłodowskiej-Curie w Zawieprzycach

STR. 24

Poprzedni Zarząd Powiatu wynajął dworzec w Jaszczowie, ale na remont nie ma kasy

STR. 20

LEC

eprasa.pl d4041d5b32

STOPKA
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl

Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

Zarząd spółki zapowiada, że negocjacje płacowe rozpoczną się po pierwszym kwartale 2025 roku

Bogdanka ma ponad 250 mln zł zysku, związkowcy chcą wyższych stawek

Przedstawiciele związków zawodowych działających w Lubelskim Węglu Bogdanka żądają, by od 1 stycznia wzrost średniego miesięcznego wynagrodzenia został wliczony do stawek zasadniczych. Argumentują, że zmiana ta jest kluczowa dla wynagrodzeń za pracę w weekendy i święta.

Płacą „jednorazówki"

Przypomnijmy, że rozmowy płacowe na 2024 r. trwały w Bogdance aż dziewięć miesięcy. Ostatecznie porozumienie podpisano 25 września, kiedy to ustalono poziom maksymalnego przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w Lubelskim Węglu Bogdanka na 2024 r. w kwocie 13168 zł brutto na pracownika, co oznaczało wzrost o 11,4 proc. w porównaniu z ubiegłym rokiem.

Warunkiem jest osiągnięcie przez kopalnię poziomu produkcji węgla zaplanowanego na 2024 r. (7-8 mln ton).

Maksymalne przeciętne wynagrodzenie na 2024 r. wzrośnie do 13168 zł brutto dzięki premii regulaminowej, nagrodom doraźnym o łącznej kwocie 9500 zł brutto średnio na pracownika (ostatnia transza z tej kwoty będzie wypłacona w styczniu 2025 r. - średnio ok. 3500 zł brutto). Wypłata „jednorazówek" to był kompromis, bo związkowcy postulowali 15-procentowy wzrost płac (tzw. stawek zaszeregowania). Na to jednak zarząd się nie zgodził, bo ustalone ze stroną społeczną podwyżki obowiązywałyby przez kolejne lata i nie można byłoby ich zmienić nawet przy gorszej koniunkturze węgla.

To wpływa na wynagrodzenia weekendowe

Teraz jednak związkowcy wracają do tematu i wnoszą o wliczenie ustalonego wzrostu średniego miesięcznego wynagrodzenia do stawek zasadniczych od 1 stycznia 2025 r.

- Plany produkcyjne powinny być wykonane moim zdaniem i dlatego pojawił się nasz wniosek o przeliczenie na stawki tej średniej, która ma wynieść w tym roku 13168 zł. Bo podpisując porozumienie, była furtka dla dwóch stron, że w przypadku znaczących wydarzeń możemy powrócić do rozmów. I takim dla nas zdarzeniem jest wynik za trzeci kwartał – mówił na ostatniej masówce związkowej Mariusz Romańczuk, przewodniczący „Solidarności" w Bogdance.

Wówczas te informacje były jeszcze nieoficjalne, ale teraz wiemy już, że w trzecim kwartale 2024 r. Bogdanka osiągnęła 151,8 tys. zł zysku netto, a w pierwszych dziewięciu miesiącach 2024 r. zarobiła 256,6 mln zł netto.

Związkowcy o swoich postulacie piszą tak: „Regulacja taka jest niezbędna, gdyż nie został ustalony sposób realizacji porozumienia na 2025 rok. Ponadto wysokość stawek zasadniczych i pochodnych ma wpływ na wysokość wynagrodzenia za pracę w soboty, niedziele i święta. Bez takiej regulacji nie może być mowy o zatrudnianiu pracowników w takie dni w 2025 roku" - piszą przedstawiciele trzech związków działających w LWB (Związek Zawodowy Górników, NSZZ Solidarność i ZZ Przeróbka).

„Żądamy dostosowania zapisów ZUZP [Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy] w zakresie wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych do obecnie obowiązujących przepisów prawa i orzecznictwa sądowego w tym zakresie oraz standardów obowiązujących w grupie Enea"- dodają.

Co na to zarząd kopalni?

„Bogdanka realizuje wszystkie postanowienia wynikające z zawartego porozumienia płacowego, w tym także ustalenia związane z miesięczną premią regulaminową oraz nagrodami doraźnymi. Pozostała do wypłaty druga rata nagrody doraźnej za drugie półrocze 2024 r. zostanie zrealizowana zgodnie z ustalonym terminem, do 15 stycznia 2025 roku, o ile spółka osiągnie produkcję określoną w PTE [Planie Ekonomiczno-Technicznym] na rok 2024" - informuje biuro prasowe Lubelskiego Węgla Bogdanka.

„Negocjacje dotyczące polityki płacowej na 2025 rok rozpoczną się po zakończeniu I kwartału 2025 roku, zgodnie z ustaleniami, najpóźniej do 30 kwietnia" - dodają.

Kamil Kulig

Przedszkole rozświetliło się na czerwono

Na znak sprzeciwu wobec przemocy fasady budynków w całej Polsce rozświetliły się na czerwono. Do akcji „Dzieciństwo bez przemocy" dołączyły również łęczyńskie przedszkola.

Ta kampania to sprzeciw wobec krzywdzenia dzieci w Polsce i promuje rozwiązania wspierające zdrowy rozwój dzieci.

To był znak sprzeciwu przeciwko przemocy

Przedszkola Publiczne nr 4 i 2 w Łęcznej, wraz z psycholog Patrycją Słomianą i pedagogiem specjalnym Wiolettą Bartosiewicz, włączyły się w inicjatywę edukacyjną, której celem było uwrażliwienie dzieci na problem przemocy oraz nauka unikania zagrożeń, szukania pomocy i reagowania na przemoc.

Dzieci nauczyły się odróżniać dobre zachowania od krzywdzących i wykazały się empatią oraz wrażliwością.

Finał kampanii miał miejsce 19 listopada, w Międzynarodowy Dzień Przeciwdziałania Przemocy Wobec Dzieci.

Tego dnia na znak sprzeciwu przeciwko agresji fasady budynków w całej Polsce rozświetliły się na czerwono, a Przedszkole Nr 4 także dołączyło do akcji.

Kamil Kulig

Radość burmistrza i mieszkańców

Ukończono remont ul. Jawoszka

Remont ulicy Wacława Jawoszka znajdował się na liście „najważniejszych" inwestycji w mieście w 2024 roku. Dotychczas mieszkańcy do swoich domów dojeżdżali po nierównej drodze. Teraz odetchnęli z ulgą.

Tak było...

...a tak jest

Ponad 8 mln złotych kosztuje miasto modernizacja dróg (ulice Księżycowa, Tęczowa, Tulipanowa, Storczykowa, Brylantowa, Jawoszka, Szkolna, Ogrodowa, Wesoła, Spokojna, Słoneczna, Sportowa, Malwowa, Diamentowa, Cicha, Przechodnia) w tym roku.

Mieszkańcy z ul. Jawoszka bardzo czekali na ten remont, ponieważ dzięki niemu zakończyły się ich problemy z jazdą po kałużach i błocie.

Na początku roku Urząd Miejski w Łęcznej zadeklarował, że ulica będzie przejezdna w listopadzie. Wywiązał się z obietnicy, a burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski, opublikował na swoich social mediach efekt remontu.

Ewa Jaszczak

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
ŁĘCZNA
• BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK,
ul. Targowa 14

REKLAMA
ŁĘCZYŃSKIE
CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021
LEC

eprasa.pl d4041d5b32

W Głębokiem mają świetny sprzęt.
Marcinek: Jesteśmy wdzięczni za pomoc

Szkoła Podstawowa nr 1 w Głębokiem ma nowy sprzęt nagłaśniający.

W bieżącym roku szkolnym Stowarzyszenie Przyjaciół Małej Szkoły podjęło współpracę z Lubelskim Węglem Bogdanka S.A. Celem było uzyskanie wsparcia finansowego i zakupienie sprzętu nagłaśniającego dla placówki. Udało!

Szkoła otrzymała pieniądze na zakup niezbędnego sprzętu. - Dowiedzieliśmy się, że jest możliwość pozyskania środków. Chcieliśmy spróbować. Liczyliśmy na powodzenia akcji i udało się - mówi Agata Bronecka, jedna z nauczycielek Szkoły Podstawowej nr 1 w Głębokiem.

Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Małej Szkoły przyznaje, że po konsultacjach z dyrektor szkoły Justyną Zwolińską wspólnie stwierdziły, że warto spróbować, bo może akurat uda się uzyskać darowiznę.

- Po przeanalizowaniu potrzeb szkoły podjęliśmy decyzję, aby wspólnie z Renatą Szysz, zastępcą prezesa stowarzyszenia, dyrektor Justyną Zwolińską i nauczycielką Agatą Bronecką wypełnić i złożyć wniosek, w którym opiszemy, co najbardziej na dzień dzisiejszy przydałoby się w naszej szkole. Ponieważ nasza placówka organizuje uroczystości zrzeszające społeczność szkolną i lokalną, potrzebowaliśmy nowego profesjonalnego sprzętu nagłaśniającego. Po przyznaniu środków od Lubelskiego Węgla Bogdanka S.A. zostały zakupione niezbędne przedmioty. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni, że przedstawiciele takiej wielkiej firmy wspierają również lokalne, małe szkoły - mówi Elżbieta Marcinek, prezes stowarzyszenia.

mp

W skład sprzętu nagłaśniającego wchodzą:
- dwa aktywne głośniki wielopasmowe
- konsola mikserska
- pięć mikrofonów

Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Małej Szkoły Elżbieta Marcinek prezentuje nowy sprzęt nagłaśniający

Dyplom uznania dla kierownika oraz pracowników OPS w Cycowie

W czwartek, 21 listopada, w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim odbyły się wojewódzkie obchody Dnia Pracownika Socjalnego. Nagrody trafiły m.in. do jednostki z Cycowa.

Z rąk wojewody lubelskiego dyplom otrzymała Joanna Oniszczuk, kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Cycowie. Wyróżnienie zostało przyznane za podejmowanie kompleksowych przedsięwzięć wspierających beneficjentów pomocy społecznej i zaangażowanie w niesieniu wsparcia osobom i rodzinom potrzebującym.

Ewa Jaszczak

A U T O P R O M O C J A
NASZ PORTAL
tuba ŁĘCZNEJ

O G Ł O S Z E N I E

Wójt Gminy Milejów informuje

o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, wykazu z gminnego zasobu, pomieszczeń przeznaczonych do dzierżawy w trybie bezprzetargowym

R E K L A M A

R E K L A M A

6.100 - 7.000 PLN*
*Podane widełki wynagrodzenia brutto po spełnieniu określonych warunków. Więcej informacji w Dziale Kadr.
TAK. TYLE MOŻESZ ZARABIĆ ZOSTAJĄC NASZYM OPERATOREM PRODUKCJI.
Dowiedz się więcej: tel. 887 799 002
kania.net.pl/kariera
KANIA®
LEC

eprasa.pl d4041d5b32

Co, gdzie, kiedy? POW. ŁĘCZYŃSKI

LISTOPAD 27 ŚR. — Akcja poboru krwi, Parking przy WAMEX Łęczna

LISTOPAD 29 PT. — Wystawa „Adam Kopeć. `M.W.O.- My World Order`", CK Łęczna

LISTOPAD 29 PT. — Wieczór andrzejkowy, warsztaty artystyczne, Centrum Pracy Twórczej w Ciechankach

Co, gdzie, kiedy? LUBARTÓW

LISTOPAD 27 ŚR. — Zwiedzanie z duchami, Muzeum w Kozłówce, darmowe bilety do odbioru w Muzeum

LISTOPAD 28 CZW. — Gala Honorowych Krwiodawców, Restauracja Stara Łaźnia

GRUDZIEŃ 1 NIEDZ. — VI Lubartowski Dzień Sportu, ZS nr 2 w Lubartowie

GRUDZIEŃ 1 NIEDZ. — Charytatywne widowisko „U studni", PMDK

Bogdanka na dużym plusie: Niską cenę złagodził wzrost ilości sprzedanego węgla

Spółka Lubelski Węgiel Bogdanka pokazała wyniki za trzy kwartały 2024 r. - Zysk netto zwiększył się czterokrotnie, do 151,8 mln zł, co potwierdza efektywność działań spółki w zakresie optymalizacji kosztów i współpracy z kluczowymi odbiorcami - podkreślił Artur Wasilewski, wiceprezes LW Bogdanka od finansów.

Artur Wasilewski
wiceprezes LWB
Elastycznie potrafiliśmy dostosować produkcję do bieżących potrzeb rynku

Spółka Lubelski Węgiel Bogdanka miała w trzech kwartałach 2024 r. ponad 2,6 mld zł przychodów ze sprzedaży.

Wzrost wolumenu o 25 proc.

EBITDA (zysk przed odliczeniem odsetek, podatków, amortyzacji) wyniósł 539,3 mln zł, lecz wynik operacyjny (-945 mln zł) i netto (-756,1 mln zł) zostały obciążone jednorazowym odpisem aktualizującym wartość aktywów, który był spowodowany urealnieniem wyceny w czasie coraz większego udziału odnawialnych źródeł w miksie energetycznym.

W III kwartale 2024 r. przychody Bogdanki wzrosły o 7,6 proc. (rok do roku), EBITDA o 96,7 proc., a zysk netto o 392,1 proc.

Gdy patrzymy na trzy kwartały, to przychody były o 3,3 proc. niższe niż rok wcześniej, a EBITDA spadła o 19,9 proc. Spółka odnotowała jednak wzrost wolumenu sprzedaży węgla o ponad 25 proc., co pomogło złagodzić skutki niższych cen (sprzedaż wyniosła 5,7 mln ton).

Produkcja węgla handlowego wzrosła o 17,8 proc., osiągając 5,37 mln ton. Uzysk węgla zwiększył się do 63,5 proc. (więcej o 6 punktów procentowych).

Spółka: Dobre wyniki pomimo trudnego rynku

Jak podkreśla Artur Wasilewski, wiceprezes LW Bogdanka, największe sukcesy Bogdanka odnotowała na poziomie wyników operacyjnych. - EBIT [zysk przed odsetkami i podatkiem dochodowym] wzrósł ponad trzykrotnie, osiągając blisko 187 mln zł, a zysk netto zwiększył się czterokrotnie, do 151,8 mln zł, co potwierdza efektywność działań spółki w zakresie optymalizacji kosztów i współpracy z kluczowymi odbiorcami – podkreśla zastępca prezesa ds. ekonomiczno-finansowych.

- Pomimo trudnego otoczenia rynkowego, działania te pozwoliły nam utrzymać pozycję lidera efektywności w polskim górnictwie, jednocześnie elastycznie potrafiliśmy dostosować produkcję do bieżących potrzeb rynku. Wynik operacyjny i netto za trzy kwartały został obciążony odpisem aktualizującym wartość aktywów, co miało charakter jednorazowy i nie wpłynęło na wynik EBITDA ani sytuację płynnościową spółki - dodał Artur Wasilewski.

Inwestycje w nowe wyrobiska

Bogdanka utrzymała silną pozycję rynkową, z udziałem 31,6 proc. w dostawach węgla do energetyki zawodowej. Wartościowa sprzedaż do Enea Wytwarzanie i Enea Elektrownia Połaniec stanowiła 82 proc. łącznych przychodów (więcej 4 punkty procentowe, rok do roku).

Grupa zainwestowała 645,3 mln zł, co stanowi 63,7 proc. zaplanowanych na 2024 r. wydatków inwestycyjnych. Kluczowe nakłady obejmowały budowę nowych wyrobisk i modernizację istniejących – w tym okresie wykonano 16,4 km wyrobisk korytarzowych.

Kamil Kulig

Cyców: Zapraszają wystawców i twórców do udziału w kiermaszu bożonarodzeniowym

Nie ma opłat dla wystawców. Czy to pomoże w przyciągnięciu tłumów do Cycowa?

- Zapraszamy twórców i amatorów tradycyjnego rękodzieła, pasjonatów skupionych przy szkołach, instytucjach kultury, organizacjach pozarządowych, zrzeszonych w grupach formalnych i nieformalnych oraz wystawców indywidualnych, z terenu gminy Cyców oraz reprezentujących gminy ościenne - zaprasza do udziału Gminna Biblioteka Publiczna w Cycowie.

Jak zastrzega biblioteka, za aranżację stoisk oraz porządek wokół nich dbają wystawcy. Organizatorzy udostępniają jeden bądź dwa stoliki dla każdego wystawiającego.

Ewa Jaszczak

Znaleźli zwłoki mieszkanki gminy Lubartów

65-letnia mieszkanka gminy Lubartów była poszukiwana przez służby - policję i straż pożarną, bo rodzina miała z nią ostatni kontakt 20 listopada około godz. 11.

Niestety poszukiwania zakończyły się tragicznie.

- Akcję w pierwszej fazie prowadzono w miejscowości Skrobów – zarówno pieszo, jak i przy użyciu quada. Podczas trwania poszukiwań nastąpiła zmiana lokalizacji na rzekę Wieprz. Z pomocą łodzi, strażacy kontynuowali działania, w wyniku których odnaleziono ciało osoby poszukiwanej - informuje kpt. Piotr Tomasiak z KP PSP Lubartów.

Fot.PSP Lubartów

Straż pożarna odnalazła ciało zaginionej kobiety

W poszukiwaniach zaginionej uczestniczyły JRG Lubartów, OSP KSRG Wólka Rokicka, OSP KSRG Brzeziny, OSP KSRG Kamionka, OSP KSRG Nowodwór, Policja Mł. asp. Jagoda Maj z KPP Lubartów potwierdza, że odnaleziono ciało zaginionej mieszkanki gminy Lubartów. Zostało zabezpieczone do sekcji zwłok. Wstępnie wykluczono, żeby ktoś przyczynił się do śmierci kobiety.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

dentim
uśmiech staje się piękny
www.gabinety-dentim.pl

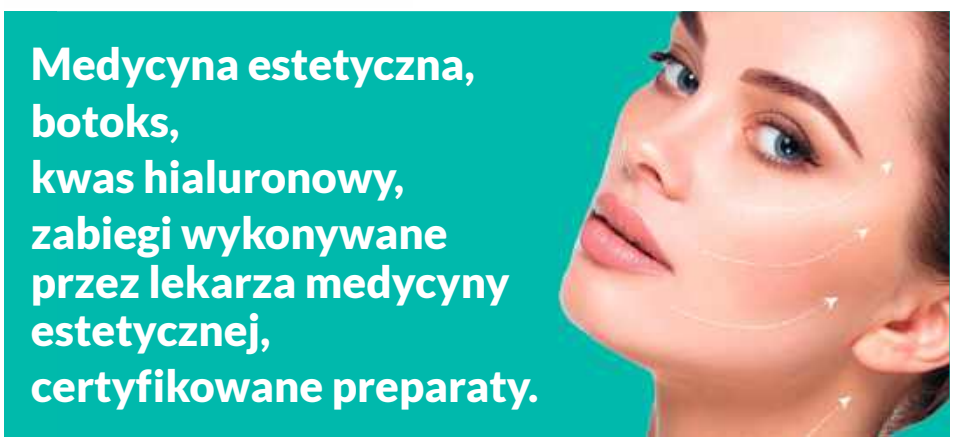

Serniki 76 • Tel. 601 733 824

Mieszkaniec powiatu lubartowskiego oszukany. Stracił 115 tys. zł!

Do zdarzenia doszło 15 listopada. Do 54-letniego mieszkańca powiatu lubartowskiego zadzwonił mężczyzna podający się za pracownika banku. Twierdził, że środki na koncie 54-latka są zagrożone. Rzekomo ktoś chciał wykonać z niego nieautoryzowany przelew na 5 tys. zł. Znał stan konta poszkodowanego, co uwiarygodniło rozmowę.

- Fałszywy pracownik instruował ofiarę, jak należy „zabezpieczyć" środki. 54-latek wykonywał polecenia swojego rozmówcy, otrzymywał maile, które wyglądały na autentyczne wiadomości z banku. W efekcie mężczyzna dokonał pięciu przelewów na różne rachunki bankowe na łączną kwotę 115 tysięcy złotych - relacjonuje sierż. szt. Jagoda Maj z KPP Lubartów. Gdy poszkodowany zaczął mieć wątpliwości, oszust powiedział mu, że zadzwoni do niego inny pracownik banku. - Po chwili do 54-latka z numeru prywatnego, zadzwonił kolejny mężczyzna, który potwierdził, że środki na koncie są zagrożone. Dopiero później zgłaszający zorientował się, że padł ofiarą oszustwa - informuje mł. asp. Jagoda Maj.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl d4041d5b32

Lepszy przelicznik dla pracujących w podziemnych brygadach transportowych? Zarząd analizuje

Związkowcy Lubelskiego Węgla Bogdanka domagają się „prawidłowej kwalifikacji przeliczników dniówek emerytalnych w oddziałach transportu dołowego". Co na to władze kopalni?

Im bliżej przodka, tym trudniejsze warunki: zapylenie, gorąca temperatura, hałas

Jest to żądanie trzech organizacji pracowniczych działających w kopalni – Związku Zawodowego Górników, ZZ Przeróbka i NSZZ Solidarność. Chodzi o tzw. przelicznik 1,8 dla osób wykonujących pracę w „szczególnych warunkach".

Jeśli ktoś przepracował określony okres w takich warunkach, taki wskaźnik pozwala zwiększyć podstawę wymiaru emerytury. W praktyce oznacza to, że okres pracy w warunkach szczególnych liczy się korzystniej - każdy dzień pracy przy ustalaniu emerytury jest przeliczany jako 1,8 dnia.

- Wszyscy, którzy pracują w ścianach, mają przelicznik 1,8 oprócz pracowników oddziału transportu dołowego. Jest dziwaczny opór w tym względzie – mówi Jarosław Niemiec, przewodniczący Związku Zawodowego Przeróbka działającego w LWB.

Co mówi ustawa?

Zgodnie z ustawą taki przelicznik należy się pracownikom zatrudnionym pod ziemią, którzy wykonują roboty „w przodkach bezpośrednio przy urabianiu, ładowaniu i zwałowaniu urobku oraz przy innych pracach przodkowych, przy montażu, likwidacji i transporcie obudów, maszyn urabiających, ładujących, transportujących i zwałujących w przodkach oraz przy głębieniu szybów i robotach szybowych".

> **LWB:** *„Prace wykonywane bezpośrednio w przodkach mogą zostać objęte innymi przelicznikami dniówek emerytalnych"*

W lubelskiej kopalni korzystniejszy przelicznik mają pracujący w tzw. strefie przyprzodkowej, znajdującej się mniej więcej 100 metrów od przodka. Chodzi nie tylko o górników, ale też m.in. elektryków wykonujących roboty w tym miejscu.

W Bogdance w oddziałach transportowych GPD-1 i GPD-2 pracuje w sumie około 400 osób, ale nie wszyscy uczestniczą w transporcie.

Ci pracownicy dzielą się na dwie grupy. Jedni przewożą kolejką podwieszaną materiały, elementy maszyn i obudowy ze stacji pod szybem do miejsc drążenia i eksploatacji. Zatem przebywają w przodku przez pewien czas, gdy trwa rozładunek, a potem z odjeżdżają do miejsc, gdzie panują lepsze warunki.

Inni stale pracują w rejonie wydobycia, bo m.in. wożą obudowę do zbrojenia ścian lub po jej likwidacji albo np. w trakcie przezbrajania przodka. Pracują zatem w gorącej temperaturze, w miejscu o dużym zapyleniu. Muszą radzić sobie z hałasem, powodowanym przez wiele maszyn i urządzeń.

Być może dojdzie do zmian

Jak na żądanie związkowców odpowiada Bogdanka?

Jak poinformowało nas biuro prasowe LWB władze kopalni pochylą się nad problemem, który zgłaszają związkowcy.

„Zarząd regularnie dokonuje weryfikacji stanowisk pracy w oddziałach transportu dołowego, analizując szczegółowo charakter i zakres obowiązków pracowników. Prace wykonywane bezpośrednio w przodkach, a więc ściśle związane z wydobyciem, mogą zostać objęte innymi przelicznikami dniówek emerytalnych" - zapewnia biuro prasowe spółki LWB.

„W przypadku uznania tych prac za spełniające warunki określone w rozporządzeniu, rozważymy zmianę przeliczników z obecnych 1,5 na 1,8" - dodaje.

Kamil Kulig

OSP w akcji

Ranny mężczyzna czekał na pomoc w lesie

Bez obaw, to tylko ćwiczenia. A ćwiczyli akcje poszukiwawczo-ratownicze w gminie Ludwin.

To był prawdziwy sprawdzian umiejętności. Warunki były trudne: musieli nieść pomoc w niepogodę w lesie

Do akcji mogli użyć dostępnego sprzętu

Akcja poszukiwawcza była także okazją do ćwiczenia pracy zespołowej

Jak informuje gmina Ludwin, akcja została przeprowadzona 17 listopada nad jeziorem Piaseczno.

- W ćwiczeniach udział wzięły wszystkie jednostki OSP z naszej gminy oraz zaproszeni goście: wójt gminy Ludwin, a zarazem prezes Związku Gminnego Ochotniczych Straży Pożarnych oraz prezes Powiatowego Związku OSP RP - Andrzej Marcin Chabros, komendant Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej, bryg. Paweł Kasperek, koordynator Ratownictwa Medycznego Powiatu Łęczyńskiego, ogniomistrz Piotr Majczak, przewodniczący Rady Gminy, druh Łukasz Grzesiak, kapelan Gminny OSP, ks. Waldemar Taracha. Ćwiczenia przeprowadził gminny komendant OSP, Tomasz Wojtasiewicz - informuje Urząd.

Ewa Jaszczak

Burmistrz niezadowolony z czystości w mieście. Zwołano naradę ze spółdzielniami

Brak odpowiedniej segregacji, otwarte altany, do których podrzucane są śmieci przez osoby spoza osiedli i rozgrzebywanie odpadków przez „szperaczy". Takie nieprawidłowości szefom spółdzielni zgłosiły władze miasta.

Rozwiązanie problemu spadło na spółdzielnie. Niedługo mieszkańcy otrzymają materiały planowanej kampanii informacyjnej

W miniony wtorek w Urzędzie Miejskim w Łęcznej odbyło się spotkanie poświęcone utrzymaniu czystości w wiatach i altanach śmietnikowych na terenie miasta. W wydarzeniu uczestniczyli burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski, zastępca Bartłomiej Zwolakiewicz, a także przedstawiciele trzech spółdzielni mieszkaniowych funkcjonujących w Łęcznej prezes SM Batory – Renata Okoń, SM Skarbek Rafał Milanowski oraz przedstawiciele SM Skarbek, a także przedstawiciele PGKiM Łęczna - Piotr Hałas, Ewa Arciszewska.

Jak informuje Urząd Miasta w Łęcznej, spotkanie miało na celu wspólne wypracowanie rozwiązań poprawiających sytuację w zakresie gospodarowania odpadami komunalnymi.

- Burmistrz i jego zastępca szczegółowo opisali sprawę nieprawidłowości w wiatach śmietnikowych. Wskazali na brak odpowiedniej segregacji odpadów przez mieszkańców, niezamykanie altan śmietnikowych na klucz, co sprzyja podrzucaniu śmieci przez osoby spoza osiedli, a także rozgrzebywanie śmieci przez „szperaczy" - informuje urząd. - Poruszono kwestię niedostatecznej ilości pojemników na odpady, co prowadzi do ich przepełnienia. Podkreślono również, że nieprawidłowa segregacja znacząco wpływa na obniżenie poziomu odzysku odpadów nadających się do recyklingu, co jest kluczowe w kontekście ochrony środowiska i spełniania wymogów prawnych.

W czasie spotkania zaznaczył, że to spółdzielnie powinny podjąć „bardziej zdecydowane działania na rzecz poprawy sytuacji w wiatach".

Jak zapowiedzieli przedstawiciele spółdzielni, wdrożone zostaną pewne rozwiązania, które będą skutkować lepszym oznakowaniem wiat oraz kampanią informacyjną dla mieszkańców.

Ewa Jaszczak

LEC

eprasa.pl d4041d5b32

Jak dostać odszkodowanie za grunt pod S 19? Spotkanie w Urzędzie Miasta w Lubartowie

Ile mamy czasu na opuszczenie domów?

Sala konferencyjna była zapełniona, niektórzy musieli stać na korytarzu

Właściciele gruntów zajętych przez GDDKiA pod budowę drogi mogą się ubiegać o odszkodowania. Zwołano w tej sprawie zebranie z przedstawicielami GDDKiA, Urzędu Wojewódzkiego, władz lokalnych

Czy mogę wynająć własnych rzeczoznawców, jeśli nie zgadzam się z wyceną? Co zrobić, jeśli pod drogę jest zajęta część mojej działki, a mi została resztówka? - to niektóre z problemów, o jakie pytali uczestnicy spotkania w Urzędzie Miasta na temat odszkodowań za grunty przejęte pod budowę drogi S 19.

O tym, że budowa drogi S 19 może wreszcie ruszyć, poinformował wojewoda Krzysztof Komorski na konferencji prasowej w Lubartowie. Wydał decyzję w tej sprawie z rygorem natychmiastowej wykonalności.

5 proc. bonusu za szybkie wydanie działki

Właściciele gruntów zajętych przez GDDKiA pod budowę drogi mogą się ubiegać o odszkodowania. Zwołano w tej sprawie zebranie z przedstawicielami GDDKiA, Urzędu Wojewódzkiego, władz lokalnych. Zainteresowanie było tak duże, że wiele osób nie mieściło się w sali konferencyjnej Urzędu Miasta w Lubartowie, ludzie stali na korytarzu.

- Jest możliwość uzyskania dodatkowych 5 proc. do odszkodowania za nieruchomość, tylko trzeba spełnić jeden warunek. Tym warunkiem jest złożenie oświadczenia o wydaniu nieruchomości w ciągu 30 dni od otrzymania informacji o wydaniu decyzji ZRID - mówił Radosław Kiciński z Urzędu Wojewódzkiego.

Takie informacje będą rozsyłane na adres figurujący w ewidencji gruntów. W przypadku nieruchomości zabudowanych zamieszkanymi budynkami mieszkalnymi można uzyskać jeszcze 10 tys. zł na koszty związane z przeprowadzką. Ta kwota przysługuje osobom zamieszkującym na nieruchomości, będącym jej właścicielem lub użytkownikiem wieczystym.

Wartość nieruchomości będą określali rzeczoznawcy powołani przez wojewodę. W pierwszej kolejności będą dokonywać oceny nieruchomości zabudowanych. Mają zacząć pracę w grudniu, będą mieli 14 dni na sporządzenie operatów szacunkowych. Rzeczoznawcy do oceny pozostałych nieruchomości będą powołani w styczniu. Na sporządzenie operatów szacunkowych będą mieli dwa - trzy miesiące. Gdy kwota odszkodowania zostanie ustalona, strony mają 14 dni na odwołanie. Od chwili, kiedy decyzja o wypłacie odszkodowań stanie się ostateczna, GDDKiA ma 14 dni na wypłatę odszkodowań.

Można wziąć własnego rzeczoznawcę?

Uczestnicy spotkania mogli zadawać pytania dotyczące odszkodowań.

- Geodeta powiedział, że moja działka będzie w całości zabrana, w tej chwili wiadomo, że będzie zabrana większa część, a 200 - 300 m mi zostanie. Co w tej sytuacji? - pytała jedna z właścicielek działek.

Odpowiedział jej przedstawiciel GDDKiA.

- My pod inwestycję drogową możemy przejąć tylko taką część nieruchomości, jaka jest niezbędna dla prawidłowej realizacji procesu budowlanego. Nie możemy wkraczać w państwa prawo własności i zabierać całe działki. W takiej sytuacji może być taki stan, że pozostaje bardzo niewielki fragment nieruchomości, z którym nie wiadomo, co później zrobić. W takiej sytuacji istnieje możliwość, żebyśmy my jako inwestor taką nieruchomość od państwa odkupili. I my staramy się takie resztówki, które nie nadają się do wykorzystania, odkupować - powiedział. Odkupować można je dopiero, gdy działka powstanie i będzie uwzględniona w ewidencji. Wycenę przeprowadzi na własny koszt Urząd Wojewódzki.

- Jeśli nie zgodzę się z wyceną nieruchomości, to czy mogę sobie wziąć własnego rzeczoznawcę? - pytał jeden z mężczyzn uczestniczących w spotkaniu.

- Na etapie postępowania może pan zgłaszać uwagi do operatu, natomiast po wydaniu decyzji istnieje możliwość odwołania się do Ministerstwa Rozwoju i Technologii za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego. Minister może zmienić tę decyzję - odpowiedział Radosław Kiciński.

Kolejna z uczestniczek spotkania pytała o sytuację, gdy działka, która ma być przeznaczona pod budowę ekspresówki, ma kilku współwłaścicieli.

- Był przeprowadzony proces spadkobrania, część spadkobierców doprowadziła go do końca, a część nie. Jak to jest brane pod uwagę przy odszkodowaniach? - pytała.

Odpowiadała przedstawicielka Urzędu Wojewódzkiego.

- Ustalana jest kwota odszkodowania za całą nieruchomość. Jeśli postępowanie spadkowe nie jest przeprowadzone do końca, kwota będzie przekazana do depozytu w tym udziale, który nie został doprowadzony do końca - powiedziała.

GDDKiA zapewni lokal

Inny uczestnik spotkania pytał o terminy odszkodowań. Jego nieruchomość już przeszła na własność Skarbu Państwa.

- Ja już podpisałem ugodę, część spraw już jest załatwiona. Kiedy zobaczę pierwszą złotówkę? Sześć budynków gospodarczych i budynek mieszkalny. Co mam zrobić? Zima idzie! - mówił.

- Jeśli państwo się zgodzili na te kwoty, które były podane w operatach GDDKiA, w dniu dzisiejszym miały trafić do nas porozumienia. Musimy poczekać na oświadczenia o wydaniu nieruchomości, żeby państwo mogli dostać ten bonus w wysokości 5 proc. - mówiła przedstawicielka Urzędu Wojewódzkiego. Odpowiedź uzupełnił też przedstawiciel GDDKiA.

- Procedura tej umowy wygląda następująco: jeśli nie mają się państwo gdzie przeprowadzić, to albo my państwu lokal zapewnimy, albo na zasadzie refinansowania wynajmu państwo wynajmą sobie taką nieruchomość, jaka państwu odpowiada, a my ją zrefinansujemy - powiedział.

- Czy wysokość odszkodowania będzie zależała od klasy jakości gruntów? Na działkach niektórych osób były wykonywane odwierty i te klasy były zaniżane - pytał następny uczestnik spotkania.

- Odwierty były robione w celu posadowienia obiektów inżynierskich, nie w celu obniżenia klasy gruntów - mówił przedstawiciel GDDKiA.

- Podstawą wyceny jest to, czy nieruchomości są w planie zagospodarowania przestrzennego, przede wszystkim sposób zagospodarowania działki - dodawał Radosław Kiciński.

Będą kolejne spotkania

Następne pytanie dotyczyło terminów opuszczenia nieruchomości.

- Ile jeszcze mamy czasu na mieszkanie w swoich domach, na prowadzenie swoich interesów, zanim proces wysiedlania się zacznie? - pytał jeden z mężczyzn.

- Jeśli pan uzna, że warto wcześniej wydać nieruchomość i wziąć 5 proc., ma pan niewiele czasu, bo 30 dni od zawiadomienia o wydaniu decyzji ZRID to jest data graniczna, kiedy trzeba nieruchomość wydać. Natomiast jeśli uzna pan, że warto jeszcze trochę dłużej podziałać, to będziemy musieli podchodzić do każdej sytuacji indywidualnie - mówił przedstawiciel GDDKiA.

Głos zabrała mieszkanka ul. Lipowej.

- Na naszej ulicy będzie budowana serwisówka. Będą zniszczone ogrodzenia. Chcemy mieć czas na zabezpieczenie naszych posesji - powiedziała.

- Wykonawca jest zobowiązany zabezpieczyć państwa ogrodzenia przed rozebraniem, zabezpieczyć tymczasowo posesje - mówił przedstawiciel GDDKiA.

To pierwsze ze spotkań poświęconych odszkodowaniom za grunty pod budowę drogi. Wkrótce będą kolejne, m.in. w gminie Lubartów i w Niemcach.

Marcin Kusyk

Chciał odebrać sobie życie. Pomogli policjanci m.in. z Milejowa

ŁĘCZNA: Do szpitala trafił 29-latek, który chciał odebrać sobie życie.

W piątek (15 listopada) oficer dyżurny łęczyńskiej komendy otrzymał informację od dyspozytora numeru 112 o mężczyźnie, który chciał odebrać sobie życie.

- Policjant skontaktował się telefonicznie z mężczyzną, który w złym stanie emocjonalnym przebywał na torach. Dzięki profesjonalnie przeprowadzonej rozmowie funkcjonariusz ustalił dane personalne oraz rejon, w jakim przebywał 29-latek. Dyżurny podtrzymując z nim rozmowę, skierował na miejsce policjantów oraz Zespół Ratownictwa Medycznego - relacjonuje sierżant sztabowy Anna Brodaczewska z KPP w Łęcznej. - Jako pierwsi przybyli dzielnicowi z Posterunku Policji w Milejowie, którzy po dokonaniu penetracji terenu zauważyli mężczyznę, znajdującego się na torach na wiadukcie kolejowym.

Fot. KPP Łęczna

Policjanci zauważyli mężczyznę znajdującego się na torach na wiadukcie kolejowym

Policjantom udało się nakłonić 29-latka do zejścia z wiaduktu w bezpieczne miejsce.

Mężczyzna trafił do szpitala.

Joanna Niećko

LUB

eprasa.pl d4041d5b32

Termin pierwszej rozprawy nie został jeszcze wyznaczony

Były wójt nie zapłacił. Nowy ma proces na karku. I to o grubą kasę

CHODEL: Zapłaty ponad pół miliona złotych domaga się firma Bionor, wykonawca oczyszczalni, od gminy Chodel. Do Sądu Okręgowego w Lublinie wpłynął właśnie pozew.

Spółka Bionor wygrała przetarg na zaprojektowanie i wykonanie rozbudowy oczyszczalni ścieków w Chodlu. Umowa zawarta została w sierpniu 2021 roku. A roboty odebrane w maju 2023 roku

Bionor to spółka, która zaprojektowała i wykonała oczyszczalnię ścieków w Chodlu. Inwestycja realizowana była za poprzedniego wójta. Została zakończona w maju ubiegłego roku.

A w maju br. na biurko nowej wójt trafiło przedsądowe wezwanie do zapłaty 587,5 tys. zł. Takiej kwoty domaga się na podstawie zawartej umowy, firma Bionor od gminy Chodel, tytułem waloryzacji wynagrodzenia za wykonanie robót budowlanych. Wysokość roszczenia jest uzasadniana, ma być wskaźnikiem cen towarów i usług konsumpcyjnych na poziomie 16,6 procent za styczeń 2023 r.

- Po zapoznaniu się z materiałami nie wyraziłam zgody na dokonanie płatności na rzecz Bionoru. Nie było do tego żadnych podstaw, w tym podstawowych dokumentów typu faktura, nota, aneks do umowy, porozumienie. Brakowało dokumentacji prawnej, mimo iż radca prawny obsługujący gminę w minionej kadencji sprawą się zajmował – mówi Karolina Rzedzicka, nowa wójt gminy Chodel.

Sprawa ciągnie się od grudnia 2022 roku, kiedy Bionor po raz pierwszy zwrócił się do gminy z wnioskiem o waloryzację wynagrodzenia. Przez kilka następnych miesięcy prowadzone były rozmowy między stronami, sprawą zajmowali się też radni. Gmina wzywała wykonawcę do udokumentowania rzekomych dodatkowych kosztów, ale w odpowiedzi otrzymywać miała wyłącznie kalkulację bez żadnych dokumentów finansowych.

W listopadzie ub.r. ówczesny wójt, Przemysław Kowalski, powiadomił firmę Bionor, iż uznaję waloryzację wynagrodzenia w wysokości 113.825 zł netto. Ale do zapłaty jednak nie doszło.

Karolina Rzedzicka, *wójt gminy Chodel*
- Po zapoznaniu się z materiałami nie wyraziłam zgody na dokonanie płatności na rzecz Bionoru. Nie było do tego żadnych podstaw, w tym podstawowych dokumentów typu faktura, nota, aneks do umowy, porozumienie

Wykonawca chodelskiej oczyszczalni złożył we wrześniu do Sądu Okręgowego w Lublinie pozew. Domaga się zapłaty 587,5 tys. zł. Tymczasem gmina i nowa wójt skora jest zapłacić tylko część.

- Uznajemy roszczenie Bionoru wyłącznie do kwoty 113.825 zł netto. W moim przekonaniu pozostała kwota roszczeń nie jest uzasadniona i nie ma poparcia w dokumentach posiadanych przez gminę – twierdzi wójt Rzedzicka i liczy, że sąd rozstrzygnie spór na korzyść gminy.

Termin pierwszej rozprawy nie został jeszcze wyznaczony.

Agnieszka Ciekot - Hunek

P BYŁY WÓJT GMINY CHODEL

- Od strony formalnej sprawa nie była jednoznaczna. Umowa była zawarta w stanie prawnym, który nie wymagał klauzul waloryzacyjnych. Kwota „waloryzacji" miała zostać zgodnie z ówczesnymi rekomendacjami Prokuratorii Generalnej podzielona w odpowiednim stosunku pomiędzy wykonawcę a inwestora, jednak wcześniej należało dokładnie ustalić wysokość ewentualnej „waloryzacji". Prokuratoria Generalna i Urząd Zamówień Publicznych podkreślały, że waloryzacja powinna być narzędziem przywracającym równowagę ekonomiczną stron, ale nie może prowadzić do nadmiernego obciążenia jednej ze stron, w tym przypadku gminy Chodel. W praktyce oznacza to, że ciężar finansowy waloryzacji może być dzielony między inwestora i wykonawcę, np. w proporcji, która uwzględnia ich współudział w nadzwyczajnych trudnościach wynikających z sytuacji rynkowej. Dodatkowo w orzecznictwie sądowym podkreślono, że jeżeli wykonawca poniósł stratę w wyniku nadzwyczajnych okoliczności, inwestor może zostać zobowiązany do pokrycia jej części, ale nie całej. Sądy często badają, czy wykonawca również podjął działania mające na celu ograniczenie skutków wzrostu kosztów (np. renegocjował warunki umów z podwykonawcami lub dostawcami). Jeżeli wykonawca nie wykazał takich działań, obciążenie inwestora pełnym kosztem waloryzacji może być kwestionowane. W trakcie przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego wszystkie powyższe okoliczności też były brane pod uwagę, wobec czego ustalono, że dokładna kwota musi wynikać z przedstawionych przez wykonawcę dokumentów (faktur, aneksów umów, przelewów dokumentujących rzeczywisty wzrost kosztów itp.) potwierdzających faktyczną stratę firmy, ponieważ tylko taka może stanowić podstawę ewentualnej waloryzacji. Pomimo wielu pism i wezwań spółka Bionor nie przedstawiła szczegółowego rozliczenia, a bez tego gmina nie może wypłacać żadnych środków. W konsekwencji powyższego nie zostało podpisane porozumienie. Obecny zastępca wójta gminy jest w posiadaniu całej dokumentacji i korespondencji prowadzonej z firmą Bionor, która częściowo była efektem pracy prawnika gminy, co - jak sądzę - obecny zastępca wójta gminy jest w stanie zgodnie z prawdą potwierdzić.

Na marginesie należy podkreślić, że z żądaniem waloryzacji wykonawca wystąpił również do nowej pani wójt gminy Chodel, która - jak widać - również nie przychyliła się do jego roszczeń, czego efektem jest złożony pozew do Sądu Okręgowego w Lublinie. Zapewne odmowa wypłaty roszczeń na rzecz wykonawcy przez nową władzę nie wynikała z braku środków finansowych, iż na konto gminy wpłynęło ponad 2 miliony złotych z rozliczenia ww. inwestycji, lecz jasno widać tu, że ta płatność się nie należała z powodu nieprzedstawienia wymaganych dokumentów.

Podejrzenie zatrucia czadem. Kobieta trafiła do szpitala

Strażacy z Puław i Markuszowa interweniowali w jednym z domów w Markuszowie. Urządzenia pomiarowe wskazały tam obecność tlenku węgla. Kobieta z objawami mogącymi świadczyć o zatruciu czadem trafiła do szpitala.

Fot.KSRG OSP Markuszów

Przybyli na miejsce strażacy przy użyciu specjalistycznego sprzętu stwierdzili obecność tlenku węgla w domu, w którym mieszkała kobieta

Informacje o objawach mogących świadczyć o zatruciu tlenkiem węgla u mieszkanki Markuszowa, strażacy otrzymali w niedzielny wieczór 17 listopada ok. godz. 23.00. Wynikało z nich, że poszkodowaną jest kobieta mieszkająca w Markuszowie. Na miejscu pojawił się zastęp z Puław oraz druhowie z miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej.

- Po dojeździe na miejsce zdarzenia zastępy straży pożarnej sprawdziły pomieszczenia budynku urządzeniem pomiarowym, który wykazał obecność tlenku węgla - informują strażacy.

Mieszkanką Markuszowa zajęła się załoga karetki pogotowia. Kobieta została przewieziona do szpitala.

Sezon grzewczy niestety sprzyja zatruciom tlenkiem węgla, popularnie zwanym czadem. To tzw. „cichy zabójca". Dlaczego?

- Jest bezbarwnym, bezwonnym i niepodrażniającym gazem, co czyni go szczególnie niebezpiecznym - tłumaczą strażacy.

Jakie objawy powinny nas zaniepokoić?

Przede wszystkim bóle głowy, nudności i wymioty, osłabienie, zawroty głowy oraz rozdrażnienie i problemy z koncentracją.

- Takie symptomy mogą być mylone z grypą lub innymi dolegliwościami. Dlatego bardzo ważnym elementem wyposażenia naszych mieszkań jest czujka czadu. Jest to jedno z najskuteczniejszych zabezpieczeń. Urządzenia te monitorują stężenie tlenku węgla w powietrzu i w razie zagrożenia uruchamiają alarm - podkreślają strażacy.

Zachęcają również do regularnych przeglądów instalacji kominowych.

Marta Pietroń

PUL

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. (81) 888 14 89
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHORÓB SERCA I UKŁADU KRĄŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

eprasa.pl d4041d5b32

Marta Wcisło o byłych szefach Azotów: Doprowadzili do strat, a teraz wyciągają ręce po premie

- Nikogo nie straszę, ale po prostu po przeanalizowaniu dokumentów, skieruję sprawę do prokuratury - zapowiedziała europosłanka podczas konferencji prasowej, pokazując wyniki finansowe puławskich Azotów i komentując działania byłej ekipy rządzącej zakładem.

Europosłanka KO za złą sytuację puławskich Azotów wini poprzednią ekipę rządzącą

Europoseł KO Marta Wcisło po raz kolejny podnosi temat sytuacji jednego z największych zakładów pracy na Lubelszczyźnie. Grupa Azoty Puławy, zatrudniająca ponad 3 tys. osób, już od pewnego czasu jest w nie najlepszej kondycji finansowej. Nowy zarząd spółki z prezesem Hubertem Kamolą na czele od kilku miesięcy wdraża plan naprawczy: zredukowano wydatki do tych wyłącznie niezbędnych, zredukowano kadrę menadżerską, osiągnięto porozumienie ze związkowcami, na podstawie którego zawieszono na dwa lata wypłatę tych najbardziej kosztowych zapisów Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, np. nagrody jubileuszowej, premii świątecznej. Władze spółki już widzą poprawę sytuacji. Ale, jak podkreślają, do zrobienia jest jeszcze wiele.

O skutkach rządów poprzedniej ekipy w puławskich Azotach Marta Wcisło mówiła podczas konferencji prasowej. Zwracała uwagę na fakt, że w 2022 roku w całej Grupie Azoty strata wyniosła 79 mln zł, z czego w samych „Puławach" było to 50 mln zł. Zdaniem posłanki były zarząd windował ceny nawozów do tego stopnia, że przestały być one konkurencyjne, co poskutkowało napływem tańszego towaru z zagranicy.

- Sytuacja jest na tyle poważna, że każda z zaplanowanych decyzji nie została zrealizowana. W międzyczasie zwolniono profesjonalną kadrę, zwolniono fachowców, zastąpiono ich natomiast fachowcami i działaczami po Collegium Humanum. Jednym z nich jest wiceprezes, który odpowiadał właśnie za inwestycje. Żadnej nie skończył w czasie zaplanowanym i żadnej nie skończył w budżecie - mówiła europosłanka z Lublina.

Zwracała uwagę także na duży wzrost zatrudnienia w momencie, gdy zakład notował straty, a także na wysokość premii, jakie w 2022 r. przyznał sobie ówczesny zarząd spółki oraz niemałe wydatki na działania sponsorskie i marketingowe, liczone w dziesiątkach milionów złotych.

- Przyznali sobie również premie - 600 tys. dla prezesa i po 500 tys. dla wiceprezesów. Teraz za swoje „sukcesy" wyciąga rękę po pieniądze. Była pani wiceprezes wystąpiła do nowego Zarządu o wypłatę premii za 2023 rok w wysokości 343 tys. złotych, czyli za rok, w którym doprowadzili do największych strat. Inny członek Zarządu żąda wypłaty 305 tys. złotych. Pozostali chcą udzielenia absolutorium i straszą nowy Zarząd sądem - wylicza Marta Wcisło, która ostro skrytykowała działania poprzedniej ekipy rządzącej puławskimi Azotami.

Europosłanka deklaruje kolejne działania w sprawie GAP.

- Nikogo nie straszę, ale po prostu po przeanalizowaniu dokumentów, skieruję sprawę do prokuratury - zapowiada.

Marta Pietroń

Kradzionym autem uciekał ekspresówką przed policjantami

Puławscy policjanci odzyskali volvo skradzione w okolicach Warszawy. Jego kierowca podczas pościgu porzucił samochód i uciekł przez pola.

Sceny niczym z filmu akcji rozegrały się wczoraj z samego rana drodze ekspresowej S17. Podległy im teren patrolowali policjanci z Komisariatu z Kurowa. Ok. godz. 7.00 na MOP Markuszów ich uwagę przykuło volvo z białoruskimi tablicami rejestracyjnymi. Podejrzewając, że samochód może być kradziony, chcieli skontrolować kierowcę. Ten, gdy zauważył zbliżający się patrol, rzucił się do ucieczki, wjechał na ekspresówkę i zaczął się oddalać. Mundurowi ruszyli za nim. Na pomoc wezwali patrol prewencji. Niestety kierowcy volvo nie udało się zatrzymać. Porzucił samochód w Chrząchowie (gm. Końskowola) i oddalił się na piechotę przez pola.

Stróże prawa użyli na miejscu psa tropiącego. Zwierzę podjęło trop, ale ten urwał się na mokradłach.

Okazało się, że podejrzenia mundurowych były słuszne - auto zostało skradzione w okolicach Warszawy. Policjanci zabezpieczyli ślady kryminalistyczne, które będą pomocne przy ustaleniu personaliów kierowcy, mogącego także mieć związek z kradzieżą pojazdu.

Marta Pietroń

Dachowanie w Witoszynie

Osobowe renault wypadło z drogi i dachowało. Jedna osoba trafiła do szpitala. Kierowca będzie odpowiadał za spowodowanie kolizji i jazdę po użyciu alkoholu.

Do zdarzenia doszło w niedzielne popołudnie (17 listopada) w Witoszynie w gminie Kazimierz Dolny. Jak wynika z ustaleń policji mieszkaniec gm. Wąwolnica, kierując renault, nie dostosował prędkości do warunków na drodze, po czym stracił panowanie nad samochodem, wskutek czego auto dachowało.

Na pomoc poszkodowanym ruszyli strażacy z Puław, Wierzchoniowa i Witoszyna oraz załoga pogotowia. Do szpitala została przewieziona 19-letnia kobieta. Badania nie wykazały u niej poważnych obrażeń, a jedynie ogólne potłuczenia, dlatego medycy wypuścili ją do domu.

Wyjaśnieniem przyczyny zdarzenia zajęli się policjanci z puławskiej komendy. A ta wyszła na jaw po badaniu alkomatem kierowcy - miał 0,5 promila alkoholu w organizmie. Teraz będzie odpowiadał za spowodowanie kolizji i kierowanie pojazdem po użyciu alkoholu.

Marta Pietroń

Pożar w Klikawie. Spłonęły dwa samochody

Najprawdopodobniej nieumyślne zaprószenie ognia było przyczyną pożaru budynku gospodarczego, do jakiego doszło w miniony wtorek 19 listopada w Klikawie w gminie Puławy. Strażacy walczyli z ogniem przez trzy godziny. Na szczęście nikt nie ucierpiał, ale spaleniu uległy dwa znajdujące się w środku samochody.

Fot. OSP KSRG Opatkowice
Akcję gaśniczą strażakom utrudniał silny wiatr wiejący akurat tego wieczoru

Strażacy otrzymali zgłoszenie o zdarzeniu tuż przed godz. 19. Gdy dojechali na miejsce, pożar był już rozwinięty. Pierwsi dotarli druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Górze Puławskiej i rozpoczęli gaszenie płonącego budynku. Wkrótce ich działania wsparli strażacy z Puław oraz ochotnicy z Dobrosławowa i Opatkowic. Pracy nie ułatwiał im wiejący wieczorem silny wiatr.

Akcja trwała w sumie 3 godziny, brało w niej udział 5 zastępów straży pożarnej, w sumie 19 strażaków.

Na szczęście nikt z ludzi nie ucierpiał. Spłonęły dwa samochody. Sprawę bada policja.

Marta Pietroń

Mieszkanka Puław straciła 26 tysięcy. Dała się nabrać fałszywemu policjantowi

Staruszka zostawiła pieniądze w koszu na śmieci, bo uwierzyła, że pracownicy jej banku okradają klientów.

Do zdarzenia doszło w minioną środę 20 listopada. Na telefon stacjonarny 72-latki zadzwoniła kobieta podająca się za pracownicę poczty. W rozmowie z mieszkanką Puław wyłudziła jej dokładny adres i numer telefonu komórkowego. Po chwili na komórkę zadzwonił mężczyzna. Przedstawił się jako policjant, zaczął wypytywać staruszkę o oszczędności, a potem poinformował o rzekomych praktykach pracowników banków, którzy okradają swoich klientów. Przestrzegł jednocześnie, że jedynym sposobem, aby uratować jej pieniądze, jest wybranie ich z bankowego konta.

Niczego niepodejrzewająca puławianka pod wpływem „fałszywego policjanta" wybrała oszczędności z konta w jednym z banków i zgodnie z jego instrukcją, zostawiła prawie 26 tys. zł w kopercie we wskazanym przez niego koszu na śmieci. Następnie udała się do innej placówki bankowej, gdzie również miała konto, ale tam pieniędzy nie udało się jej wypłacić. - Gdy mężczyzna zorientował się, że więcej pieniędzy nie otrzyma od 72-latki, rozłączył rozmowę i zerwał kontakt. Kobieta zorientowała się, że padła ofiarą oszustów i zgłosiła się osobiście do dyżurnego, żeby wyjaśnić sprawę - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl d4041d5b32

Sąd dał więcej, niż chciał prokurator

Społecznik z Chodla skazany za znieważenie byłego wójta i uderzenie z „bara”

Na pięć miesięcy ograniczenia wolności skazał w poniedziałek Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim mężczyznę, który w urzędzie obsypał wulgaryzmami wójta i uderzył go z tzw. „bara”.

Wyrok w głośnej sprawie zapadł w poniedziałek (25 listopada). Na jego ogłoszeniu nie pojawił się ani oskarżony, ani pokrzywdzony.

Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim skazał 30-letniego mieszkańca Chodla za to, że znieważył w urzędzie wójta tej gminy w czasie pełnienia obowiązków służbowych słowami uznawanymi za powszechnie obelżywe oraz dopuścił się naruszenia jego nietykalności cielesnej, uderzając go barkiem w ramię. Do tego miało dojść w okresie od czerwca do grudnia ub.r.

> ***Sędzia Agnieszka Obel-Nieróbca***
> *Nie jest to prawidłowy poziom dyskusji, mimo jak wskazywał oskarżony jego szczerych chęci i zaangażowania w sprawy społeczne*

Jak podkreślała w krótkim uzasadnieniu wyroku sędzia Agnieszka Obel-Nieróbca, wina oskarżonego nie budzi wątpliwości. 30-latek był częstym gościem w Urzędzie Gminy w Chodlu i miał częsty kontakt z ówczesnym wójtem. Mieszkaniec przychodził społecznie, omawiać ważne sprawy dotyczące gminy i w tym – jak podkreślała sędzia - nie ma nic złego. Chodzi tylko o formę, w jakiej tego typu dyskusje się przedstawia i sposób, w jaki postulaty i żądania są zgłaszane. Słowa, jakie padały z ust 30-latka pod adresem urzędującego wójta, zostały uznane przez sąd za obelżywe.

- I na pewno nie jest to prawidłowy poziom dyskusji, mimo, jak wskazywał oskarżony, jego szczerych chęci i zaangażowania w sprawy społeczne – ocenił sąd.

Sąd dał też wiarę zeznaniom pokrzywdzonego wójta – uznając je za spójne, konsekwentne i logiczne - że 15 grudnia ub.r. został uderzony przez 30-latka barkiem w ramię na korytarzu urzędu. Mimo iż nie było innych bezpośrednich świadków tego zajścia.

I za te dwa czyny 30-latkowi wymierzone została łączna kara pięciu miesięcy ograniczenia wolności. W tym czasie ma wykonywać prace społecznie użyteczne w wymiarze 24 godzin miesięcznie. Mieszkaniec Chodla pokryć ma też częściowo koszty sądowe.

- Sąd doszedł do przekonania, że będzie to skuteczna kara powstrzymująca oskarżonego od tego typu zachowań – uzasadniała.

Tymczasem prokurator domagał się dla oskarżonego kary grzywny w wysokości 2 tys.zł.

- Mając na uwadze uprzednią karalność oskarżonego, w ocenie sądu żądana przez prokuratora samoistna kara grzywny byłaby karą niewystarczającą i nieskuteczną – uznała sędzia Agnieszka Obel-Nieróbca.

Tydzień wcześniej, na ostatniej rozprawie, 30-latek wnosił o uznanie go za niewinnego. Do końca utrzymywał, że nie popełnił zarzucanych mu czynów.

- Sprawa, w której jestem niesłusznie oskarżony, jest w mojej ocenie chęcią zemsty byłego wójta gminy Chodel za moją aktywność społeczną, którą prowadzę od ponad dwóch lat – utrzymywał mieszkaniec Chodla.

Wyrok, który zapadł w poniedziałek, jest nieprawomocny.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Volkswagen dachował, kierowca na podwójnym gazie

Fot.KPP Opole Lubelskie

W wyniku zdarzenia kierowca volkswagena śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego z obrażeniami ciała został przetransportowany do szpitala

POWIAT OPOLSKI: Kierowca osobowego volkswagena zjechał z drogi i dachował. Wsiadł za kierownicę z promilami, z czego będzie musiał wytłumaczyć się przed sądem.

We wtorek, 19 listopada po godzinie 4 rano w Kamieniu na drodze wojewódzkiej nr 747 (powiat opolski, gmina Łaziska) doszło do zdarzenia drogowego, którego okoliczności wyjaśniają policjanci z Opola Lubelskiego.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierowca volkswagena, 51-letni mieszkaniec gminy Józefów nad Wisłą, zjechał do przydrożnego rowu, a jego auto dachowało...

- W wyniku zdarzenia kierowca volkswagena śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego z obrażeniami ciała został przetransportowany do szpitala. Samochodem podróżował sam - informuje starszy aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

Badanie stanu trzeźwości kierowcy wykazało prawie promil alkoholu w jego organizmie.

- Teraz w trakcie prowadzonego postępowania policjanci będą ustalać szczegółowe okoliczności tego zdarzenia drogowego - dodaje starszy aspirant Katarzyna Bigos.

51-latek będzie tłumaczył się przed sądem. Za prowadzenie w stanie nietrzeźwości grozi mu do trzech lat pozbawienia wolności.

Agnieszka Gołębiowska

Prawdopodobnie doszło do zwarcia instalacji elektrycznej

Pożar w zakładzie introligatorskim. Spłonęły cenne dokumenty

OPOLE LUBELSKIE: Starty oszacowane zostały na ponad dwa miliony złotych.

We wtorek (19 listopada) doszło do pożaru w kompleksie mieszkalno-usługowym w Opolu Lubelskim, w którym działał zakład introligatorski specjalizujący się m.in. w oprawie książek i dokumentów.

Strażacy zaalarmowani zostali po godz. 17. Do akcji wyjechało sześć wozów strażackich z Państwowej Straży Pożarnej i jednostek OSP w Opolu Lubelskim, Niezdowie i Pusznie Godowskim. Gdy dotarli na miejsce, paliło się wnętrze budynku, a dym wydobywał się na zewnątrz.

- Pożarem objęta była przestrzeń pomieszczeń introligatorskich – podaje st.kpt. Rafał Dobraczyński, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Akcja gaśnicza trwała prawie cztery godziny. Brało w niej udział 23 ratowników. Strażacy po ugaszeniu ognia przeszukali cały budynek, nikogo nie zaleźli. Pomieszczenia zostały oddymione i przewietrzone. A nadpalone elementy wyniesione na zewnątrz i przelane wodą.

Fot. Nadesłane

Strażacy po ugaszeniu ognia przeszukali cały budynek, nikogo nie zaleźli. Pomieszczenia zostały oddymione i przewietrzone. A nadpalone elementy wyniesione na zewnątrz i przelane wodą

- W trakcie działań wezwana została karetka pogotowia do właściciela - wymagał pomocy medycznej, gdyż źle się poczuł – dodaje.

Strażacy jako przypuszczalną przyczynę zdarzenia podają zwarcie instalacji elektrycznej.

- Straty oszacowane zostały na 2,2 mln zł. Spaleniu uległo wyposażenie pracowni introligatorskiej wraz ze znajdującymi się w niej dokumentami urzędu stanu cywilnego – mówi rzecznik straży pożarnej.

> ***st.kpt. Rafał Dobraczyński,***
> *rzecznik KP PSP w Opolu Lubelskim*
> *- Straty oszacowane zostały na 2,2 mln zł. Spaleniu uległo wyposażenie pracowni introligatorskiej wraz ze znajdującymi się w niej dokumentami urzędu stanu cywilnego*

Zniszczony został też sam budynek – tynki, instalacja elektryczna, okna i ocieplenie dachu. Wartość uratowanego mienia oszacowana została na dwa mln zł.

Agnieszka Ciekot - Hunek

REG

Przeoczyła zjazd na ekspresówce, więc zaczęła cofać. Doprowadziła do zderzenia aut

Na drodze ekspresowej doszło do zderzenia samochodów. Zaczęło się od tego, że sprawczyni przeoczyła zjazd na węźle Nałęczów.

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad opublikowała krótkie nagranie w swoich mediach społecznościowych.

- Kierująca samochodem osobowym przeoczyła zjazd na węźle Nałęczów na drodze ekspresowej S12. Zatrzymała się na przejeździe awaryjnym w pasie rozdziału i... zaczęła cofać. W efekcie doprowadziła do zderzenia z nadjeżdżającym autem - opisuje na swoim profilu Facebook GDDKiA.

Dalej GDDKiA dodaje, że w takiej sytuacji, by uniknąć niebezpieczeństwa, wystarczyło zjechać na kolejnym węźle drogowym.

- Bezpieczeństwo na drogach zależy nie tylko od inwestycji w infrastrukturę drogową, ale przede wszystkim od nas samych. Niestety niektórzy użytkownicy dróg często o tym zapominają, a ich bezmyślność może doprowadzić do tragedii - podsumowuje GDDKiA.

Joanna Niećko

eprasa.pl d4041d5b32

Mieszkańcy: Nie chcemy biogazowni! Inwestor: Nie będzię żadnego odoru

Baranów: Zebrali 286 podpisów pod petycją o natychmiastowe wstrzymanie postępowania w sprawie budowy biogazowni. Ich działania jednogłośnie poparli radni gminy.

> **Mieszkańcy Woli Czołnowskiej**
> *- Brak akceptacji do budowy biogazowni nie wynika z naszego bojkotowania odnawialnych źródeł energii, ale naszych uzasadnionych obaw o życie i zdrowie*

> **Mirosław Grzelak,** *wójt gminy Baranów*
> *- Sprawę dokładnie przeanalizujemy w urzędzie gminy i wykorzystamy wszelkie możliwości, które pozwolą zablokować realizację biogazowni*

> **Maciej Fałczyński,** *inwestor*
> *- Uważam, że planowana przez mnie inwestycja okaże się korzystna dla całej lokalnej społeczności*

Mieszkańcy: Nie ma naszej zgody

Pod koniec sierpnia do Urzędu Gminy w Baranowie (pow. puławski) wpłynął wniosek Macieja Fałczyńskiego, w wyniku którego urzędnicy wszczęli postępowanie w sprawie wydania decyzji o warunkach zabudowy dla biogazowni rolniczej o mocy do 499 kW. Informacja została podana do publicznej wiadomości 31 października, wtedy też mieszkańcy Woli Czołnowskiej dowiedzieli się o sprawie i podjęli kroki mające na celu zatrzymanie budowy. Kilka dni później do wójta trafiła petycja podpisana przez 274 mieszkańców miejscowości Wola Czołnowska, Kozioł oraz Czołna. Bo na realizację inwestycji godzić się nie zamierzają.

„Brak akceptacji do budowy biogazowni nie wynika z naszego bojkotowania odnawialnych źródeł energii, ale naszych uzasadnionych obaw o życie i zdrowie nie tylko nasze, ale naszych dzieci i wnuków. Biogazownie to obiekty mogące znacząco oddziaływać na lokalne środowisko, którego istotnym czynnikiem są LUDZIE. Biogazownia o takich parametrach jest w stanie przetworzyć około 100 tysięcy ton różnego rodzaju odpadów produkcji roślinnej, jak również odpadów zwierzęcych, które inwestor zamierza sprowadzić do naszej gminy i przetwarzać je bezpośrednio pod oknami naszych mieszkańców. Dodatkowo, planowana inwestycja ma powstać bezpośrednim sąsiedztwie okolicznych przedsiębiorstw, a także w bardzo bliskim sąsiedztwie Domu Spokojnej Starości, co według nas uniemożliwiłoby ich prosperowanie" - uzasadniali w petycji.

W piśmie do wójta wyliczaj także inne wady biogazowni, takie jak: unoszące się szkodliwe odory, blokada innych planowanych inwestycji, plaga insektów i gryzoni czy utrata wartości nieruchomości w związku z utrudnieniami i uciążliwościami wynikającymi z działania tego typu obiektu.

Radni murem za mieszkańcami

Sprawa została szerzej przedyskutowana na zwołanej we wtorek (19 listopada) nadzwyczajnej sesji Rady Gminy, na której oprócz radnych pojawili się zainteresowani sprawą mieszkańcy, zaproszony w charakterze specjalisty prezes lokalnego stowarzyszenia Zielone Powiśle Janusz Próchniak oraz wspomniany inwestor, który próbował przekonać obecnych na sali, że biogazownia nie będzie dla nich uciążliwa. Wsadem ma być kiszonka z kukurydzy, a odległość od najbliższych zabudowań ma wynosić co najmniej 100 metrów.

- Mój sąsiad posiada dużo kiszonki kukurydzianej, czyli materiału który ma być substratem wykorzystywanym w biogazowni i proszę mi wierzyć, że nie wytwarza ona żadnych zapachów. Dodatkowo, proszę zwrócić uwagę na biogazownię w Firleju, ona nie wydziela żadnych zapachów - tłumaczył inwestor.

Nie przekonało to mieszkańców, którzy powtórzyli argumenty zamieszczone we wspomnianej petycji i w dalszym ciągu mówili o złej lokalizacji planowanego obiektu. Po żywej dyskusji oraz monologu Janusza Próchniaka, który poparł mieszkańców i ponownie wyliczył wady tej inwestycji, radni jednogłośnie przyjęli uchwałę w sprawie rozpatrzenia petycji mieszkańców, a następnie uchwałę przyjmującą stanowisko sprzeciwu wobec procedowanej lokalizacji biogazowni.

Jak się jednak okazuje, to nie koniec tematu biogazowni. Mieszkańcy nadal czekają na decyzję wójta, a i ona może podlegać zaskarżeniu inwestora.

- Rada Gminy jednogłośnie podjęła dwie uchwały, w których wyraziła negatywne stanowisko w sprawie budowy biogazowni w tej lokalizacji. Moją rolą jest realizacja uchwał rady gminy, tym bardziej, że rozumiem i przyjmuję zastrzeżenia co do lokalizacji tego obiektu. Dlatego sprawę dokładnie przeanalizujemy w urzędzie gminy i wykorzystamy wszelkie możliwości, które pozwolą zablokować realizację biogazowni w Woli Czołnowskiej. Natomiast należy dodać, że każda moja decyzja podlega zaskarżeniu do organów odwoławczych i to one będą wydawać ostateczne decyzje, niewykluczone że sprawa ta oprze się o sądy - skomentował wójt gminy Baranów Mirosław Grzelak.

Inwestor: Nie będzie żadnych odorów

O komentarz poprosiliśmy także Macieja Fałczyńskiego, który w krótkiej rozmowie wyraził niezadowolenie z przebiegu rady oraz podejścia lokalnej społeczności. Przedstawił także swoje oświadczenie w sprawie.

„Działanie biogazowni rolniczej opiera się na wytwarzaniu biogazu w całkowicie szczelnych, specjalistycznych zbiornikach, ponieważ biogaz wytwarza się wyłącznie w warunkach beztlenowych i wspomniana szczelność jest kwestią największego priorytetu. W związku z tym, wytwarzanie biogazu w zbiornikach nie wytwarza żadnych odorów. Na dziś w Polsce funkcjonuje wiele takich obiektów, które nie tylko nie powodują żadnych uciążliwości dla otoczenia, ale są przez nie pozytywnie postrzegane - jako przykład można wskazać biogazownię w Michałowie w województwie podlaskim, a jest to tylko jeden z 176 przykładów dobrze funkcjonujących biogazowni w Polsce. Podkreślam, że jestem lokalnym rolnikiem, a moja instalacja ma bazować na wsadzie stanowiącym surowce typowo rolnicze, oprócz tego, zaplanowałem ją w miejscu oddalonym od sąsiednich zabudowań (budynki położone w odległości 20-50 metrów należą do mnie)" - pisze w oświadczeniu Maciej Fałczyński.

Wspomina także o innych zaletach obiektu, który stanowi źródło m.in.: ciepła, dużej ilości doskonałego nawozu, dochodów z podatków, energii elektrycznej oraz potencjalnie gazu ziemnego.

„Uważam, że planowana przez mnie inwestycja okaże się korzystna dla całej lokalnej społeczności, a wyrażane w związku z nią obawy, które rozumiem, wiążą się głównie z nieprawdziwym obrazem tego jak wygląda funkcjonowanie tego rodzaju nowoczesnej i wielofunkcyjnej instalacji" - puentuje Maciej Fałczyński.

Mateusz Kowalski

Mają I miejsce w Hackathonie w Gdyni

Uczniowie z Poniatowej zastąpili nauczyciela sztuczną inteligencją

POWIAT OPOLSKI: Udowodnili, że sztuczna inteligencja nie ma przed nimi tajemnic i potrafią wykorzystać ją w życiu codziennym. A nawet na lekcji... do pilnowania czy ktoś ściąga.

Fot. ZS w Poniatowej

Technikum im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Poniatowej reprezentowali: Jakub Dolak, Kacper Ogonek, Łukasz Tajer, Adam Żywicki, Julian Stola, Tomasz Chamera, Piotr Walencik, Wojciech Pomorski, Maciej Mazur, Sebastian Błaszczyk. Uczniowie byli wspierani przez mentorów: Małgorzatę Fiuk, Damiana Kudłę i Wiktora Piwowarskiego

Zwyciężyli!

Od 14 do 16 listopada uczniowie z Zespołu Szkół w Poniatowej uczestniczyli w konkursie Hackathon AI w Gdyni. Został on zorganizowany w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 8. Do rywalizacji przystąpiło 17 zespołów z sześciu szkół, w tym z Technikum im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Poniatowej, ze szkół z Torunia, Niepołomic, Białego Stoku i Gdyni. Konkurs był częścią pilotażowego programu Ministerstwa Edukacji Narodowej we współpracy z firmami Intel i Microsoft.Jego celem było sprawdzenie umiejętności młodzieży związanych z wykorzystaniem sztucznej inteligencji do przygotowania projektów, które dają możliwości zastosowania ich w praktyce, zwłaszcza w życiu codziennym.

- Po całodniowych zmaganiach to właśnie szkoła w Poniatowej zdobyła pierwsze miejsce, wygrywając konkurs swoim projektem! Emocje były ogromne, a kreatywność uczestników nie miała granic. To niesamowite osiągnięcie jest dowodem na ogromny potencjał naszych uczniów, a ich praca została doceniona przez jury i mentorów - przekazują opiekunowie uczniów z Poniatowej - Małgorzata Fiuk, Damian Kudła i Wiktor Piwowarski.

Stworzyli trzy projekty

Uczniowie przygotowali trzy aplikacje:

1. „Uczciwa kartka" to sztuczna inteligencja, która zastępuje nauczyciela i sprawdza, czy uczniowie ściągają na sprawdzianie, analizując ich zachowania (np. sięganie po ściągawkę, odwracanie się).

2. „Wycieczka z AI do wnętrza człowieka" to zaawansowany projekt, który zabiera uczestnika w fascynującą podróż po organizmie człowieka.

3. „SkyLink", który analizuje zdjęcia kosmosu (np. księżyca) i na tej podstawie informuje użytkownika o wpływach ciał niebieskich na wszystko, co znajduje się na naszej planecie.

Tematy Hackathonu AI:
- Urodziny z AI
- Wycieczka z AI
- Popsuj AI
- AI w kosmosie
- Apka z AI

Przed nimi kolejne wyzwania

Ale na tym nie koniec. Na uczniów z poniatowskiego technikum czekają już kolejne wyzwania oraz następne etapy programu „Laboratoriów AI".- Po zdobyciu pierwszego miejsca w konkursie ich projekty zyskają szerszy rozgłos oraz możliwość dalszego rozwoju. Program ten daje uczniom szansę na zgłębianie tajników sztucznej inteligencji, uczenia maszynowego oraz zaawansowanego programowania - mówią nauczyciele.

Agnieszka Gołębiowska

REG

eprasa.pl d4041d5b32

Kopiś: Otarłem się o śmierć. Byłem na krawędzi

Kolejny mecz w życiu Huberta Kopisia. 35-latek doznał poważnego urazu. Wylądował w szpitalu. Jak przyznaje, otarł się o śmierć. Dzisiaj dziękuje za drugą szansę.

Jego zespół - Tytan Wisznice walczył o punkty w Klasie A z Granicą Terespol. Pomocnik miejscowych wyskoczył do starcia w powietrzu. - Zacząłem grę w piłkę w TOP-ie 54 Biała Podlaska. To było w czasach nauki w gimnazjum. Od wtedy występowałem na poważnym poziomie. Od sezonu 2013/2014 wróciłem w rodzinne strony - mówi.

Hubert Kopiś z utęsknieniem czekał na powrót do najbliższych. 35-latek walczył o życie. Skończyło się dobrze

Wyszło jak wyszło

Jak sam mówi, 13 października doznał poważnego urazu. - Nie spodziewałem się, że może dojść do tak poważnej sytuacji. Takich akcji w swoim życiu miałem tysiące. Gdybym wiedział, odpuściłbym sytuację. Byłem pewny, że jestem pierwszy do piłki i, że zdążę. Wyszło jak wyszło - dodaje.

Działo się źle

Kopiś otrzymał prostopadłą półgórną piłkę. Doszło do starcia z bramkarzem Granicy Terespol. - Nie mogłem złapać oddechu. Przytkało mnie. Powoli przechodziło. Sytuacja ustabilizowała się, ale wiedziałem, że nie jest dobrze. Dostałem cios kolanem, a może nawet dwoma.

> Nie mogłem złapać oddechu. Przytkało mnie. Powoli przechodziło. Sytuacja ustabilizowała się, ale wiedziałem, że nie jest dobrze. Dostałem cios kolanem, a może nawet dwoma

Nie było szans, bym grał dalej. Zdawałem sobie sprawę, że dzieje się źle. Wywalczyłem rzut karny, ale nawet nie myślałem o tym, by wykonywać „jedenastkę" - opowiada.

Strzał w „dziesiątkę"

Hubert chciał jak najszybciej dostać się na SOR do szpitala w Białej Podlaskiej. - Tak się trafiło, że ratownik Paweł Zaleszczyk, który był na naszym meczu, po spotkaniu miał jechać do Białej Podlaskiej. Zaoferował, że podwiezie mnie do placówki. Jak się okazało, był to strzał w „dziesiątkę". Teraz wiem, że jego pomoc uratowała mi życie. Bardzo sprawnie potoczyły się wszystkie sprawy na SOR-ze - dodaje.

Blok operacyjny

Piłkarz opowiada, że początkowo nie było aż tak źle. - Miałem badanie RTG. Okazało się, że mam odmę i złamane żebra. Coś było nie tak. Otrzymałem zlecenie na USG. Okazało się, że jest wielkie krwawienie w jamie brzusznej. Lekarz przyznał, że nie spodziewał się aż tak dużego urazu. Skierowano mnie na tomografię, a następnie trafiłem na blok operacyjny - mówi.

Uszkodzona wątroba

Kopiś przyznaje, że ostatnie słowa, jakie pamięta to zdanie lekarza: nie ma co czekać, jedziemy na blok. - Nie pamiętam badań, które przeszedłem w szpitalu. Odcinało mnie. Okazało się, że doznałem uszkodzenia wątroby. Poważna sprawa. Jak się dowiedziałem, miałem uraz czwartego stopnia w pięciostopniowej skali - opowiada.

Trzy dni w śpiączce

35-latek wie, że miał szczęście w nieszczęściu. - Przez trzy byłem w śpiączce. Operacja odbyła się w niedzielę. Wybudziłem się w środę. Jak to jest? Kompletnie nie pamiętam tego czasu. Spałem. W czwartek rozmawiałem z żoną. Początkowo coś nie pasowało mi z datami. Początkowo myślałem, że jest poniedziałek. Okazało się, że przez kilka dni byłem w nieświadomości - dodaje.

> Nie pamiętam badań, które przeszedłem w szpitalu. Odcinało mnie. Okazało się, że doznałem uszkodzenia wątroby. Poważna sprawa. Jak się dowiedziałem, miałem uraz czwartego stopnia w pięciostopniowej skali

Nie byłoby mnie wśród żywych

Hubert opowiada, że początkowo był bardzo mocno osłabiony. - Usłyszałem, że otrzymałem ogrom środków. Porównując, otrzymałem tyle narkotyków, ile uzależniony bierze przez rok. Nie do końca wiedziałem, co się ze mną dzieje. Byłem otumaniony, nieświadomy. Teraz do mnie dochodzi to, co mogło się wydarzyć. Wiem, że miałem szczęście. Równie dobrze, dzisiaj byśmy nie rozmawiali. Nie byłoby mnie wśród żywych - mówi.

Chrypa, która przechodzi

Rozmawiam z zawodnikiem kilkanaście po wyjściu ze szpitala. - Dopiero teraz możemy pogadać. Wcześniej było to niemożliwe ze względu na ogromną chrypę. Byłem intubowany. Szybko się męczyłem podczas rozmowy. Do teraz nie jest tak jak trzeba, ale powoli wracam do normalności. Do niedawna ciężko było mi mówić długie zdania. Czułem duży dyskomfort. To przez płuco, które mocno ucierpiało - dodaje.

Zawieszone krzyże, krew, modlitwa

Wieść o poważnym urazie Huberta szybko trafiła do: rodziny, najbliższych, znajomych, społeczności Wisznic i nie tylko. - Spotkała mnie wielka życzliwość drugiego człowieka. Przekonałem się, że jest wielkie dobro w ludziach. Byłem zaskoczony, że wszyscy tak mocno się zaangażowali w pomoc. Odbyły się msze święte w mojej intencji. Wiele osób oddało krew na moje konto. Bardzo znamienna była sytuacja w naszym budynku klubowym. To nowy obiekt, w którym wcześniej nie zostały zawieszone krzyże. W momencie sytuacji związanej ze mną, zostały poświęcone i pojawiły się na ścianach. Wiele osób zgłaszało się do moich najbliższych z pytaniem, jak mogą pomóc - opowiada.

Dla żony i dzieci

Hubert w podświadomości walczył. Ma dla kogo. - Codziennie była przy mnie żona Natalia. Mówiła do mnie, dotykała dłoni. Reagowałem. To pomagało. Z tego co wiem, byłem na krawędzi. Moje pociechy czekały na powrót do domu taty. Synek Florian skończył dwa lata. Może do końca nie wiedział co się dzieje, ale teraz odreagowuje te nerwowe chwile. Córeczka Marcelina dzielnie walczyła. Dusiła to w sobie. Dzieci nie przyjeżdżały do mnie do szpitala. Nie chciałem też rozmawiać przez wideo, by nie widziały rurek, które miałem podpięte do ciała - mówi łamiącym głosem.

> Nie zdecyduję się na powrót do piłki w wydaniu seniorskim. Może kiedyś zagram w okolicznościowym spotkaniu. Tak dla zabawy, rozrywki. Marzy mi się, by zagrać w jednym zespole z synkiem, ale to odległa przyszłość

Ostatni mecz w życiu

Zawodnik Tytana przyznaje, że jego małżonka to silna kobieta. - Do tej pory myślałem, że to ja jestem silny. To nic w porównaniu z moją Natalią - dodaje.

Kopiś wie, że był to jego ostatni mecz w życiu. - Nie zdecyduję się na powrót do piłki w wydaniu seniorskim. Może kiedyś zagram w okolicznościowym spotkaniu. Tak dla zabawy, rozrywki. Marzy mi się, by zagrać w jednym zespole z synkiem, ale to odległa przyszłość - mówi.

Hubert przyznaje, że w tym momencie nie myśli o piłce nożnej. - Z czasem to minie. Pojawi się głód gry, ale teraz mam inne priorytety. Zapewne będę chciał zaangażować się w piłkę, może w innej roli, ale to przyszłość. Odległa przyszłość - dodaje.

Miłość do piłki

35-latek jest zadowolony z tego, co udało mu się osiągnąć w futbolu. - Zaczynałem w TOP-ie 54 Biała Podlaska, Jedenaście lat temu postanowiłem wesprzeć klub z mojej miejscowości - Tytan Wisznice. Za małolata nie było mojej kategorii wiekowej, więc poszedłem do klubu z Białej Podlaskiej. Miłość do piłki zaszczepił we mnie legendarny Stanisław Kendraś. W TOP-ie grałem u Henryka Grodeckiego. Był moim trenerem przez trzy lata. Później pojawiła się opcja przenosin do Korony Kielce. Zmieniłem szkołę, otoczenie. Trafiłem do najsilniejszej drużyny w Polsce. Wywalczyliśmy mistrzostwo juniorów. Poznałem fajnych ludzi - opowiada.

Mistrz Polski

Kopiś żałuje, że przygoda z Koroną skończyła się tak szybko. - Byłem wypożyczony na rok. Po zdobyciu mistrzostwa seniorzy zostali zdegradowani za sławetną korupcję. Nie było szans, by zostać dłużej. Wszyscy przyjezdni nie zostali w ekipie z Kielc. Nadchodziły wielkie zmiany. Dostałem się na studia w Warszawie. Trafiłem do trzecioligowego GLKS-u Nadarzyn. Walczyliśmy awans. Zajęliśmy drugie miejsce i walczyliśmy w barażach z Hetmanem Zamość. Nie udało się, ale sezon później cieszyliśmy się z promocji. Zagrałem w drugiej lidze. Grałem mało, gdyż borykałem się z kontuzją. Klub nie udźwignął wyższej klasy rozgrywkowej. Wycofał się z rozgrywek - dodaje.

Szpital w grudniu

Hubert trafił do trzecioligowego Ursusa. Z miejsca stał się podstawowy zawodnikiem. Przygoda trwała półtora roku. Później był na testach w Orlętach Radzyń Podlaski, ale ostatecznie zrezygnował z angażu. Przed sezonem 2013/2014 przeniósł się do Tytana Wisznice, którego zawodnikiem jest do teraz.

Ordynator, pielęgniarz

- A przede mną długa rekonwalescencja. Muszę stosować dietę wątrobową, brać leki. Teraz czas oczekiwania. W grudniu idę na oddział do szpitala. Będę miał kompleksowe badania - przyznaje.

Hubert Kopiś jest ogromnie wdzięczny tym, którzy na różny sposób pomagali. - Nie umiem ubrać tego w słowa. Nie wiem, czy kiedyś się odpłacę. Zaczynając od Cezarego Kapczuka. Jest pielęgniarzem w szpitalu. Był przy operacji. Zaangażował się w pomoc. To mój sąsiad przez płot. Jestem wdzięczny lekarzom. Nie porzucili nadziei i walczyli o moje zdrowie. Co ja mówię, o moje życie - przyznaje.

35-latek dodaje, że było wiele okoliczności towarzyszących. - Akurat w tym czasie w szpitalu był świetny anestezjolog. Operował mnie ordynator, który przyszedł do szpitala z córką na badania. Pociągnęli go za rękę, by pomógł w operacji. Dziękuję wszystkim, którzy wspierali mnie myślami, modlitwą, oddaną krwią. Dziękuję - kończy ze wzruszeniem.

mp

REG

eprasa.pl d4041d5b32

Edyta Wojtasińska z prestiżową nagrodą. Doceniona obok Anny Dymnej

Fot. Tomasz Tołłoczko

Edyta Wojtasińska odebrała nagrodę podczas gali w Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego w Warszawie

Fot. Tomasz Tołłoczko

Laureatka nagrodę odebrała w towarzystwie męża Jarosława i córki Anny

12 listopada, tuż po obchodach 106. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, w Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego odbyła się gala BohaterON-y 2024 im. Powstańców Warszawskich. Złotego BohaterON-a w kategorii Pasjonat zdobyła mieszkanka gminy Międzyrzec Podlaski - Edyta Wojtasińska.

Nagroda BohaterON to prestiżowe wyróżnienie przyznawane osobom, instytucjom, organizacjom i firmom za działania promujące patriotyzm, historię Polski oraz budowanie wrażliwości społecznej. Celem nagrody jest nie tylko upamiętnienie bohaterów Powstania Warszawskiego, ale także docenienie współczesnych inicjatyw, które wpływają na rozwój społeczności i edukację historyczną. Kapituła konkursu, złożona z wybitnych przedstawicieli świata kultury, mediów i nauki, co roku wybiera laureatów w siedmiu kategoriach, a dodatkowo przyznawana jest nagroda specjalna za szczególne zasługi. BohaterON to symbol docenienia pasji, zaangażowania i codziennej pracy na rzecz budowania lepszego społeczeństwa.

W tym roku Złotego BohaterON-a w kategorii Pasjonat zdobyła mieszkanka gminy Międzyrzec Podlaski - Edyta Wojtasińska - teolożka, psychopedagożka oraz terapeutka dzieci i młodzieży, a także współzałożycielka Stowarzyszenia Rodzicielstwa Zastępczego „Jedno Serce". Organizacja, która działa od 2009 roku, zajmuje się wsparciem rodzin zastępczych oraz dzieci pochodzących z trudnych środowisk.

> *- To, że ja byłam na scenie, niczego tak naprawdę nie zmienia. To właśnie z moim mężem robimy wszystko od samego początku i dzielimy tę pasję. Jest także Ania, która nie prowadzi rodziny zastępczej, ale całe swoje życie oddaje wspieraniu dzieci. To rodzina jest dla mnie największą inspiracją, to właśnie w niej dzieją się największe rzeczy*

Wzruszający wieczór pełen wdzięczności

Edyta Wojtasińska otrzymała nominację za swoje nieocenione wsparcie dla dzieci oraz rodziców zastępczych. Zapewniła dom i miłość ponad 40 dzieciom, tworząc bezpieczną przestrzeń w ramach rodziny zastępczej. Jest także pionierką w szerzeniu wiedzy o rodzicielstwie zastępczym, w tym edukacji na temat traumy i trudności związanych z płodowym zespołem alkoholowym. Jako współzałożycielka Stowarzyszenia Rodzicielstwa Zastępczego „Jedno Serce", od lat angażuje się w pomoc dzieciom z trudnych środowisk. Od zawsze marzyła o tym, by stworzyć dom dla dzieci, które tego potrzebują, i zamieniła tę pasję w swoją życiową misję.

- Bardzo się cieszę i byłam bardzo poruszona. Zupełnie nie spodziewałam się, że to będzie Złoty BohaterON. Jeżeli natomiast przyjmuję taką nagrodę, to traktuję ją, jako wyróżnienie dla wszystkich, którzy na co dzień zajmują się tym, co ja. Jest to nagroda dla wszystkich rodziców zastępczych. Wszystkich, którzy przyjmują dzieci do swoich rodzin, ale także dla tych, którzy takie rodziny wspierają - dodaje nagrodzona.

Rodzina jako fundament misji

Zdobywczyni Złotego BohaterON-a podkreśla, że nagroda jest także owocem wspólnej pracy z rodziną. To właśnie najbliżsi są inspiracją do działania dla laureatki.

- Nagrodę odbierałam w towarzystwie mojego męża i córki Ani. Wszędzie powinna być więc użyta liczba mnoga. To, że ja byłam na scenie, niczego tak naprawdę nie zmienia. To właśnie z moim mężem robimy wszystko od samego początku i dzielimy tę pasję. Jest także Ania, która nie prowadzi rodziny zastępczej, ale całe swoje życie oddaje wspieraniu dzieci. To rodzina jest dla mnie inspiracją, to właśnie w niej dzieją się największe rzeczy. Cieszę się, że to wszystko „rozlewa się" dalej i możemy działać w jeszcze większej społeczności, w stowarzyszeniu - podkreśla nasza rozmówczyni.

Stowarzyszenie pełne pasjonatów

Na co dzień Edyta Wojtasińska współtworzy Stowarzyszenie Rodzicielstwa Zastępczego „Jedno Serce", które należy do Koalicji na rzecz Rodzinnej Opieki Zastępczej. Stowarzyszenie prowadzi działania edukacyjne i terapeutyczne, pomagając dzieciom borykającym się z traumą i zaburzeniami, takimi jak FASD (płodowy zespół alkoholowy). Instytucja ta organizuje także warsztaty i szkolenia dla rodziców zastępczych, oferując im wsparcie emocjonalne oraz prawne.

- Jest to stowarzyszenie pełne pasjonatów. Mamy wspaniałe rodziny, które przyjmują do siebie dzieci, które tego potrzebują. Dzieci zawsze przynoszą bagaż różnych doświadczeń, ale również radość i dzięki temu w nas powodują to samo uczucie. Stowarzyszenie składa się także z osób, które co prawda nie przyjmują dzieci do swoich rodzin, ale każdego dnia robią coś na ich rzecz. Uważam więc, że jest to nagroda dla naszego stowarzyszenia, ale pójdę też dalej - jest to nagroda dla wszystkich tych, którzy zajmują się tym, co my - wyjaśnia Edyta Wojtasińska.

Kroki ku przyszłości

Laureatka prestiżowej mówi nam o najbliższych planach, marzeniach związanych ze stowarzyszeniem i Integracyjnym Centrum Wsparcia Rodzin Lighthouse, które mieści się w Białej Podlaskiej.

- Stale powiększa się liczba naszych pomysłów i projektów. W tej chwili koncentrujemy się na rozwoju centrum wsparcia Lighthouse, które stworzyliśmy w Białej Podlaskiej po to, żeby w bardziej kompleksowy sposób pomagać dzieciom i rodzinom. W Lighthouse rodziny zastępcze, rodziny adopcyjne, ale także zwykłe rodziny, znajdują wsparcie. Mamy integrację sensoryczną, fizjoterapię, logopedię, świetnych psychologów, którzy pracują w tym samym nurcie terapeutycznym. Naszym celem jest rozwój Lighthouse i pogłębianie działalności, którą już prowadzimy. Mamy marzenie, by powiększyć budynek, zrobić remont dużej powierzchni magazynowej, który da możliwość powstania nowych gabinetów, ale też przestrzeni, w której moglibyśmy szkolić innych - dodaje Wojtasińska.

Znamienite towarzystwo wyróżnionych

W tegorocznej edycji Złote BohaterON-y, poza Edytą Wojtasińską, otrzymali: Archiwa Państwowe w kategorii Instytucja za działalność w obszarze pamięci historycznej, firma Aksam w kategorii Firma za społecznie odpowiedzialny biznes, Fundacja na rzecz Wielkich Historii w kategorii Organizacja Non-Profit za kreatywne podejście do edukacji historycznej, Joanna Przepiórkiewicz w kategorii Nauczyciel za zaangażowanie w pracę z młodzieżą, Anna Dymna w kategorii Osoba Publiczna za wsparcie osób potrzebujących, oraz kanał History Channel w kategorii Dziennikarz za promowanie historii w nowoczesny sposób. Nagrodę specjalną przyznano Muzeum Powstania Warszawskiego za nieustanne pielęgnowanie pamięci o bohaterach narodowych.

> *- Bardzo się cieszę i byłam bardzo poruszona. Zupełnie nie spodziewałam się, że to będzie Złoty BohaterON. Jeżeli natomiast przyjmuję taką nagrodę, to traktuję ją, jako wyróżnienie dla wszystkich, którzy na co dzień zajmują się tym, co ja. Jest to nagroda dla wszystkich rodziców zastępczych, wszystkich, którzy przyjmują dzieci do swoich rodzin, ale także dla tych, którzy takie rodziny wspierają*

Radosław Grabowski

REG

eprasa.pl d4041d5b32

A U T O R E K L A M A

Mikołajki Boże Narodzenie

BANERY KUPONY DLA KLIENTÓW ARTYKUŁY SPONSOROWANE REKLAMA
ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE OFERTY BLACK FRIDAY OFERTY NOCLEGOWE I SYLWESTER

Tylko teraz promocyjna oferta świąteczna w Wydawnictwie Wspólnota!

AUTOPROMOCJA

Witamy na świecie!

Rozalia Kozaczuk, Piszczac Kol., pow. bialski
ur. 19 listopada, g. 16:09, 2740 g, 53 cm
Rodzice: Patrycja i Cezary
Siostra: Aurelia (4 lata)

Mikołaj Koziej, Stoczek, gm. Spiczyn, pow. łeczyński
ur. 19 listopada, g. 16:24, 4060 g, 59 cm
Rodzice: Barbara i Albert

Mikołaj Jaroszuk, Biała Podlaska
ur. 19 listopada, g. 09:54, 3730 g, 56 cm
Rodzice: Ewelina i Andrzej
Siostra: Alicja (2 lata)

Wiktor Grudziński, Lisiowólka, pow. radzyński.
ur. 18 listopada, g. 12:50, 3410 g, 53 cm
Rodzice: Katarzyna i Paweł
Rodzeństwo: Jakub (11 lat), Wojciech (9 lat), Kacper (7 lat)

Lena Słowikowska, Tchórzew Kol., pow. radzyński
ur. 19 listopada, g. 11:03, 2490 g, 49 cm
Rodzice: Klaudia i Robert
Brat: Szymon (7 lat)

Michalina Bączek, Lubartów
ur. 20 listopada, g. 05:45, 3040 g, 52 cm
Rodzice: Renata i Arek
Rodzeństwo: Ksawery (16 lat), Bartek (7 lat), Kuba (5 lat)

Marcel Niczyporuk, Parczew
ur. 18 listopada, g. 8:50, 3670 g, 56 cm
Rodzice: Ewelina i Tomasz

Eryk Wasik, Łukówiec, gm. Firlej
ur. 17 listopada, g. 16:47, 2470 g, 50 cm
Rodzice: Dominika i Kacper

Dorota Zając, Lublin,
ur. 17 listopada, g. 13, 3580 g, 56 cm
Rodzice: Agnieszka i Bartek

PODPATRZONE

Wysyłajcie do nas fotografie miejsc, zjawisk i wydarzeń, które Was poruszyły, zadziwiły, zaskoczyły, wzruszyły, a może rozśmieszyły lub rozzłościły. Dzielcie się z nami tym, co dzieje się w przyrodzie, chwalcie przygodami Waszych dzieci lub psikusami pupili. Wysyłajcie zdjęcia trofeów grzybiarskich czy wędkarskich. Zapraszamy do dziennikarstwa obywatelskiego i czujnego obserwowania otoczenia. Na Wasze zdjęcia czekamy pod adresem: kontakt@24wspolnota.pl.

Ewa Jaszczak

Pani Ida Kusznierowska natrafiła na takie nietypowe grzyby w Puszczy Białowieskiej

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Dzień Czarnego Kota

Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania!
Zdjęcia przysyłajcie:
1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak

Łatka, właścicielka: Monika

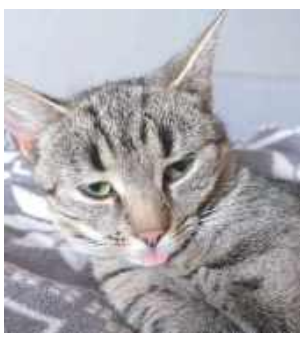

Browar, Piotr Stankiewicz

Carmen, właścicielka Monika

Kot Bożeny Makuli

Dunia, Magdalena Żelaznowska

Bruno, Katarzyna Kunach

Filemon, Justyna Wrzochol

Figa, Renata Kulpa

REG

eprasa.pl d4041d5b32

Udany mariaż rekina biznesu i społeczniczki: Maria (1863-1947) i Jan (1845-1918) Kleniewscy z Kluczkowic (cz. VIII)

Relacje państwa Kleniewskich z Panem Bogiem

Przodków obojga można zakwalifikować jako drobną szlachtę - jej spod Sieradza, jego spod Płocka. Dzięki własnej pracy i umiejętności podejmowania trafnych decyzji nie tylko dorobili się znaczącego majątku, ale też odcisnęli swoje piętno na życiu społecznym Opola i okolic na kilka dziesięcioleci.

Pierwotna drewniana kaplica w Dratowie (Zagłobie). Po przeróbkach mogła pomieścić nawet 800 wiernych

Zaangażowanie Marii Kleniewskiej w działalność kształceniową, oświatową i społeczną wśród kobiet nie miało nic wspólnego z lekko albo i ciężko lewicującym ruchem feministycznym. Energiczna gospodyni Kluczkowic była konserwatystką, zdeklarowaną zwolenniczką narodowej demokracji (o zaangażowaniu Kleniewskich w zwalczanie handlu żydowskiego napiszemy w kolejnym numerze), pobożną katoliczką, czerpiącą zapewne inspiracje z papieskich encyklik a nie z proklamacji sufrażystek.

Pobożne bractwo sióstr

Oprócz takich organizacji jak, bardzo praktycznie nastawiony do życia, Związek Ziemianek powołała Bractwo Pielgrzymstwa Polskiego. Mimo „męskiej" nazwy skierowany miał być głównie do pań z warstwy ziemiańskiej, które, oddane bez reszty Kościołowi, miały pielgrzymować od wsi do wsi by w duchu chrześcijańskim zasypywać podziały społeczne i stanowe oraz nieść oświatę i moralność ludowi. Błogosławieństwo wyjednała nie tylko u miejscowych hierarchów ale i u belgijskiego kardynała Merciera. Opiekę duchową nad projektem przyjął ks. Władysław Korniłowicz, wybitny duchowny, późniejszy założyciel szkoły dla ociemniałych dzieci w Laskach pod Warszawą. Co roku w Kluczkowicach odbywał się zjazd „bratek", w którym brały udział m.in. panie Doria-Dernałowicz, Grocholska, Lubomirska, Zamoyska, Sołtan, Rostworowska, Dunin, Tyszkiewicz. Rekolekcje głosiła absolutna elita intelektualna i moralna polskiego i europejskiego Kościoła, prawdziwa arystokracja ducha: m.in. księża Jan Zieja i Stefan Wyszyński (który zresztą w 1940 roku ukrywał się przed Niemcami w Dratowie) a z zagranicznych francuscy dominikanie ojcowie Martin Stanislaus Gillet (późniejszy generał zakonu) i Etienne Marie Lajeunie - znakomity historyk. Z czasem organizacja zmieniła nazwę na Bractwo Przemienienia Pańskiego, a po wyjeździe Kleniewskiej z Dratowa najczęstszym miejscem spotkań stały się, ogniskujące wiele cennych społecznie inicjatyw, Laski.

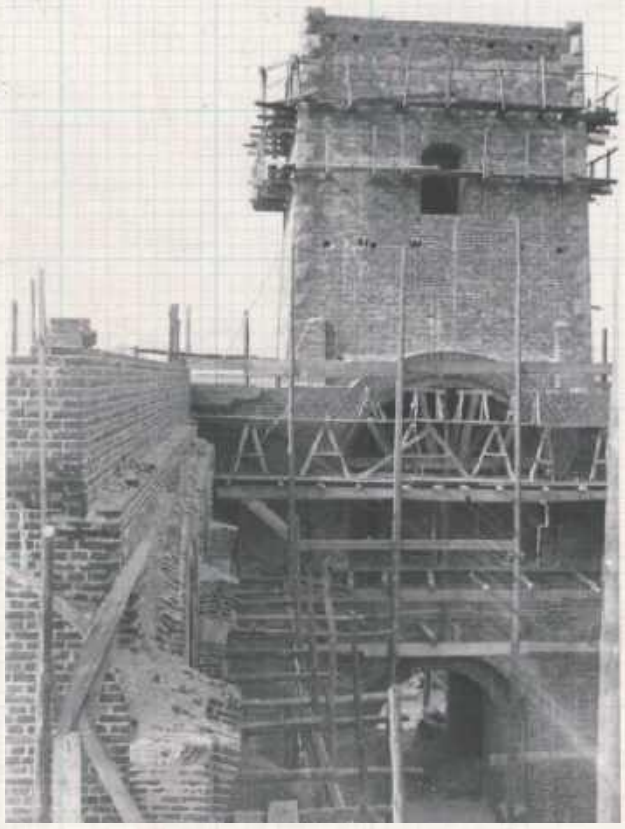

Budowa wieży kościoła w Zagłobie, stan około roku 1930

Fot. www.zagloba.kurna.lubtin.pl

Skutki jednej spowiedzi

Jan Kleniewski za młodu nie był, jak się wydaje, osobą szczególnie pobożną. Owszem, praktykował, co niedzielę towarzyszył żonie w wyprawie do kościoła i zwyczajowej herbatce u proboszcza, nie szczędził grosza na pobożne inicjatywy, dom zawsze był pełen suto nakarmionego i obdarowanego duchowieństwa (rej wodził wybitny organizator, wydawca prasy katolickiej ks. Ignacy Kłopotowski). Do praktyk religijnych zachęcał też swoich pracowników. Gospodarz skoncentrowany był na sprawach doczesnych i nawet dzieła charytatywne wynikały raczej z pasji pozytywistycznej niż zasad ewangelicznych. Stan ten uległ zmianie po roku 1896, kiedy Kleniewskim zmarła dwójka dzieci. Jan odbył wtedy generalną spowiedź u będącego wtedy jednym z najwybitniejszych duchownych polskiego Kościoła i jednocześnie wybitnego działacza społecznego, kapucyna Honorata Koźmińskiego (obecnie błogosłowionego). Pisze Maria: *Ksiądz Honorat kazał mu przejrzeć bibliotekę i usunąć bezbożne książki. Mąż osobiście spalił wszystkie książki ateistyczne. Zadowolenie jego z tego powodu silnie się zaznaczyło.* W Dratowie (nie mylić z tejże nazwy wsią koło Łęcznej) przemianowanym na Zagłobę (ale nie od pana Jana Onufrego ale od herbu Kleniewskich) postawił kaplicę, ulokował przy niej księdza Chotyńskiego (skądinąd zasłużonego archeologa). Znowuż Maria: *Mąż mój gdy chciał zadokumentować swoje „credo" i powołać się na „Pismo" wyjmował z pugilaresu „Mały Katechizm" i przytaczał odpowiedni paragraf. A w ogóle mówił „Mój proboszcz mnie tak pouczył". Stosunek jego do duchowieństwa był wzorowy.*

Oboje Kleniewscy łączyli też sprawę wierności Kościołowi Katolickiemu ze sprawą polską: zwłaszcza przed 1905 Rosjanie próbowali intensywnie (nie tylko wśród unitów!) administracyjne promować prawosławie jako narzędzie rusyfikacji.

Budowa kościoła w Zagłobie

W 1906 roku ogłosił konkurs na budowę kościoła. Stało się to możliwe po tzw. ukazie tolerancyjnym z kwietnia 1905 roku - wcześniej administracja carska, zwłaszcza na terenach położonych we wschodniej części Kongresówki konsekwentnie tego zabraniała. Strona internetowa parafii w Zagłobie podaje tradycję, że być może fundacja była elementem pokuty wyznaczonej w czasie owej pamiętnej generalnej spowiedzi u ojca Koźmińskiego. Z większą pewnością wiemy, że było to też wotum za uzdrowienie Marii z choroby. Konkurs wygrał Kazimierz Skórewicz, znakomity zarówno praktyk jak i teoretyk architektury, który dla Kleniewskich zbudował też pałac w Szczekarkowie. Kamień węgielny poświęcono 20 sierpnia 1907 roku. Po czym robota utknęła na długie lata. Była zgoda i błogosławieństwo biskupa, któremu obiecano powołanie i poniesienie kosztów utrzymania parafii i proboszcza, była chęć ale brakowało pieniędzy. Być może ma to związek z budową wspomnianego pałacu w Szczekarkowie, który ukończony został w 1913 roku. Potem kilka lat zawieruchy wojennej, śmierć Jana jesienią 1918... Dodatkowo sam Skórewicz zajęty był akurat tworzeniem swojego opus magnum jakim był gmach Sejmu w Warszawie.

To nie były tanie rzeczy...

Środki zabezpieczone miały być na miejscowości Świdry, gdzie mieściły się wielkie pokłady torfu, cegielnia, tartak i smolarnia. Od roku 1897 majątek ten przekształcony został w gospodarstwo rybackie a sprzedany został w 1927 r. i suma 50 tys. zł pochodząca ze sprzedaży tego majątku, pożyczona została synowi Przemysławowi, który przez wiele lat jej nie zwracał. Dopiero osobiste zaangażowanie się Marii oraz kolejne dopytywania biskupa lubelskiego sprawiły, że mury zaczęły rosnąć. Stan surowy został domknięty dopiero w 1938, a wyposażenie i wtedy dalekie było od kompletnego. Kleniewska nie tolerowała bylejakości, więc np. elementy rzeźbiarskie próbowała zamówić u asystentów na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych jednak otrzymane kosztorysy przekonały ją do innych rozwiązań. Podobnie było z projektem polichromii. Dopiero w latach 1937-1938 udało się wypracować możliwy do udźwignięcia projekt.

Pierwszą mszę świętą, w jako tako przysposobionym wnętrz odprawiono w styczniu 1939 ze smutnej konieczności: zamordowany został na plebanii proboszcz Walencik. Jego pogrzeb zgromadził wielotysięczną rzeszę wiernych.

Jak doszło do zbrodni?

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

Męskie pogaduszki duchownych

Z „Zapisków więziennych" Stefana Wyszyńskiego 26 marca 1956:

„Szczyciłem się ongiś przed księdzem Korniłowiczem, że prowadzę pracę wśród mężczyzn: uczę alumnów w Seminarium, prowadzę Sodalicję Kujawsko-Dobrzyńską Ziemian, pracuję wśród Związków Zawodowych. Moje ojciec przyjął to jako przyganę sobie, dość że mi powiedział: „Jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma". Było to w Dratowie, w domu pani Kleniewskiej, podczas rekolekcji dla grupy tzw. „Bratek" prowadzonych przez panią Halinę Dernałowicz"

Autorem projektu kościoła w Zagłobie był ten sam architekt, który budował budynek Parlamentu na Wiejskiej w Warszawie

Jan Kleniewski nawrócenie przeżył pod wpływem spowiedzi u ojca Honorata Koźmińskiego

eprasa.pl d4041d5b32

Szymon Ługowski (1530 Łuków - 1583 Kraków) - finansista, skandalista, przy okazji biskup-nominat przemyski (cz. I)

Księdza biskupa Ługowskiego materialne wzloty i duchowe upadki

XVI-wieczny dworak, który dzięki inteligencji, pracowitości i brakowi skrupułów przeszedł daleką drogę z podłukowskiego zaścianka na królewskie komnaty. Mimo że formalnie był duchownym a pod koniec życia o mały włos nie został biskupem słynął z zamiłowania do hulanek i rozpusty.

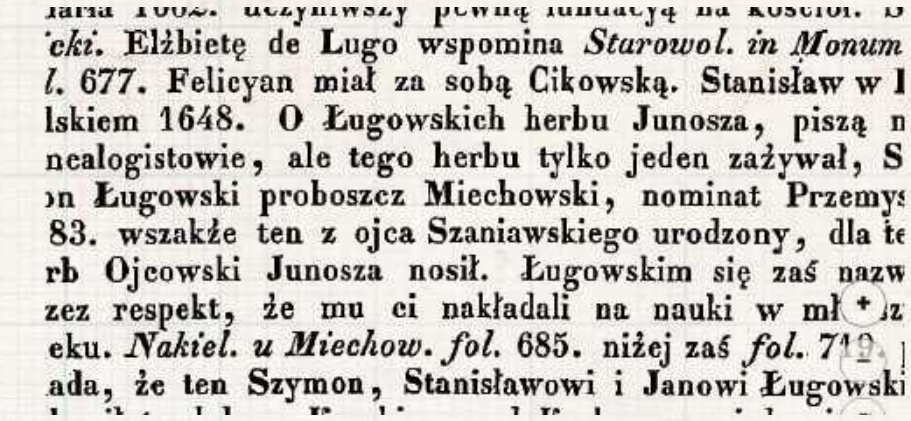
ʃaria 1602. uczyniwszy pewną fundacyą na kościoł. S
ʼcki. Elżbietę de Lugo wspomina *Starowol. in Monum*
l. 677. Felicyan miał za sobą Cikowską. Stanisław w I
lskiem 1648. O Ługowskich herbu Junosza, piszą n
nealogistowie, ale tego herbu tylko jeden zażywał, S
ɔn Ługowski proboszcz Miechowski, nominat Przemys
83. wszakże ten z ojca Szaniawskiego urodzony, dla te
rb Ojcowski Junosza nosił. Ługowskim się zaś nazw
zez respekt, że mu ci nakładali na nauki w mł
eku. *Nakiel. u Miechow. fol.* 685. niżej zaś *fol.* 71
ada, że ten Szymon, Stanisławowi i Janowi Ługowski

O pochodzeniu, rodzinie a nawet prawdziwym rodowym nazwisku Szymona Ługowskiego wiemy niewiele. Kacper Niesiecki w swoim herbarzu w 1841 roku podaje, że ojciec nazywał się Szaniawski, a przyszły ksiądz przyjął nazwisko swoich dobroczyńców

Mimo, że kiedy w 1581 roku Stefan Batory mianował księdza Szymona na biskupstwo przemyskie pomysł wspierały wszystkie potęgi ówczesnej Rzeczypospolitej: sam Jan Zamoyski oraz ojcowie jezuici w osobie samego Antoniego Possevino, głównego dyplomaty Towarzystwa Jezusowego, do święceń jednak nie doszło. Powodem był protest szeregowego duchowieństwa i wiernych, którym w głowie nie mogło się pomieścić, że sakrę otrzyma jeden z największych skandalistów, i tak przecież nader rozrywkowej, epoki.

W Łukowie szlachcic szył buty

Rodzina przyszłego biskupa-nominata pochodziła z Szaniaw (dzisiaj gmina Trzebieszów) koło Łukowa. Jego ojciec Marcin, podobnie jak niemal wszyscy jego sąsiedzi, wywodził się ze zubożałej mocno szlachty, pieczętował się (choć wątpliwe, żeby miał za często okazje to czynić...) herbem Junosza. Legenda rycerska opowiadała, że był potomkiem jednego z rycerzy Leszka Czarnego. Mimo to musiał przenieść się do Łukowa, gdzie utrzymywał siebie i rodzinę z, mało prestiżowej powiedzmy otwarcie, pracy szewca. Prawdopodobne jest, że Szymon urodził się już w mieście.

Błyskawiczna kariera zdolnego księżyka

Nie mamy również szczegółowych informacji, jakim to sposobem udało się młodzieńcowi wyrwać z podłukowskiej biedy i zdobyć wykształcenie. Możliwe, że stało się to dzięki wsparciu rodziny matki. Studiował pewnie w Polsce, dość prawdopodobne jest, że wybrał się też w jakąś podróż zagraniczną. Do dobrego tonu należało, żeby młody szlachcic wyjechał na tournee po Zachodzie, celem poznania świata, uzupełnienia wykształcenia oraz... wyszumienia się. Nawet jeżeli nie było go stać, być może już wtedy swoją rzutkością zwrócił uwagę jakiegoś możnego protektora, który widział w nim przyszłego zdolnego kancelistę czy urzędnika.

Ale ambicje młodzieńca sięgały znacznie wyżej. Po szczeblach kariery biegnie wręcz ekspresowo: w 1555 r. pracuje już w skarbie koronnym, w1562 roku jest głównym pisarzem skarbu koronnego. Dzisiaj pewnie nosiłby tytuł sekretarza stanu o którym wszyscy by mówili, że tak naprawdę to on rządzi ministerstwem finansów... Ponadto nadzorował archiwum i dbał o zaopatrzenie dworu. Jego promotorami byli sam król Zygmunt August i podskarbi Walenty Dembiński. Czytamy, że jego wynagrodzenie to było 160 florenów. Suma to znaczna i może niejednemu by starczyła, ale Ługowski miał do zarabiania pieniędzy po prostu talent. Mnożył je na różne sposoby i nie zaniedbywał żadnej ścieżki, którą mógł by się piąć w społecznej hierarchii. Został księdzem, choć nic nam nie wiadomo o żadnych aktach jego pobożności. Wręcz przeciwnie.

Jako „bonus oeconomus" wystarał się Ługowski o plebanie: tuchowską (przed 1559), chęcińską, kossocicką, stróżyską, łukowską i zbuczyńską, a gdy musiał się ich ok. r. 1565 pozbyć, przekazał je w ręce krewnych (małoletnich) i zaufanych, a dochody nadal pobierał. W r. 1559 został kanonikiem poznańskim, a w r. 1565 krakowskim, ale w zasadzie nadal pędził życie dworzanina królewskiego - pisze jego biograf Wacław Urban.

U bożogrobców w Miechowie

Za wstawiennictwem swoich promotorów (tak, był już człowiekiem tak zamożnym że stać go było nawet na przekupienie wiecznie potrzebującego forsy na radosne hulanki króla Zygmunta oraz biskupa krakowskiego Filipa Padniewskiego...) został koadiutorem prepozyta a następnie prepozytem w konwencie bożogrobców (zakon Kanoników Regularnych Grobu Pańskiego) w Miechowie. Objęcie zwierzchnictwa nad tym, wywodzącym się jeszcze z XII wieku, wyjątkowo dobrze sytuowanym materialnie i cieszącym się dużym prestiżem klasztorem, wiązało się z dochodami wielokrotnie przekraczającymi kanclerskie. Oczywiście, predyspozycji żadnych do życia zakonnego nie wykazywał. Wręcz przeciwnie. Bardzo mocno przeciwnie.

cdn.

Zbigniew Smółko

Oczywiście ze swoim dworskim stylem życia nie stanowił w swojej epoce żadnego wyjątku. Sposób życia nominalnych duchownych był nader świecki, często przyjęcie święceń było po prostu efektem albo warunkiem ukończenia studiów. Dokładnie takie relacje i sytuacje kilkanaście lat przed narodzinami Ługowskiego piętnował Marcin Luter a cała sprawa została uporządkowana nieco później, po reformach wprowadzonych przez Sobór Trydencki

Zupełnie inną opinię o Ługowskim wyraził znakomity historyk benedyktyński, ojciec Paweł Sczaniecki OSB. Jego zdaniem fatalna opinia była efektem propagandy bożogrobców niezadowolonych z energicznych rządów swojego zwierzchnika. Mianowanie zaś księdza Szymona na biskupa przemyskiego miało nie być wynikiem kościelnej korupcji ale potrzeby zapewnienia słabo zorganizowanej diecezji dobrze orientującego się w sprawach doczesnych gospodarza. Jednak wydaje się, że jest to głos dość odosobniony

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Pamiątka bitwy pod Żyrzynem

Herb gminy Żyrzyn ustalono zaledwie osiem lat temu. Odwołuje się on do najgłośniejszego wydarzenia które miało miejsce na jej terenach - bitwy z czasów powstania styczniowego.

Oficjalne blazonowanie (czyli opis herbu) powiada: czerwona tarcza typu hiszpańskiego, w której w centralnej części znajduje się duża biała rogatywka obszyta srebrnym kożuszkiem, przy lewym boku jest przyczepiona rozeta czerwono-biała. Rogatywka znajduje się nad dwoma pokrzyżowanymi srebrnymi szablami. Zgodnie z zasadami heraldycznymi strony przy opisie są odwrócone, określane z perspektywy osoby niosącej herb na tarczy, dlatego też rozeta jest „z lewej". Całe wyobrażenie ma oczywisty związek z bitwą pod Żyrzynem w sierpniu 1863 roku, w czasie której oddziałowi generała Kruka-Heydenreicha udało się rozbić 500-osobowy rosyjski oddział wiozący m.in. kasę. Której część notabene po bitwie w tajemniczych okolicznościach przepadła...

Zbigniew Smółko

REG

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Pałac w Konstantynowie

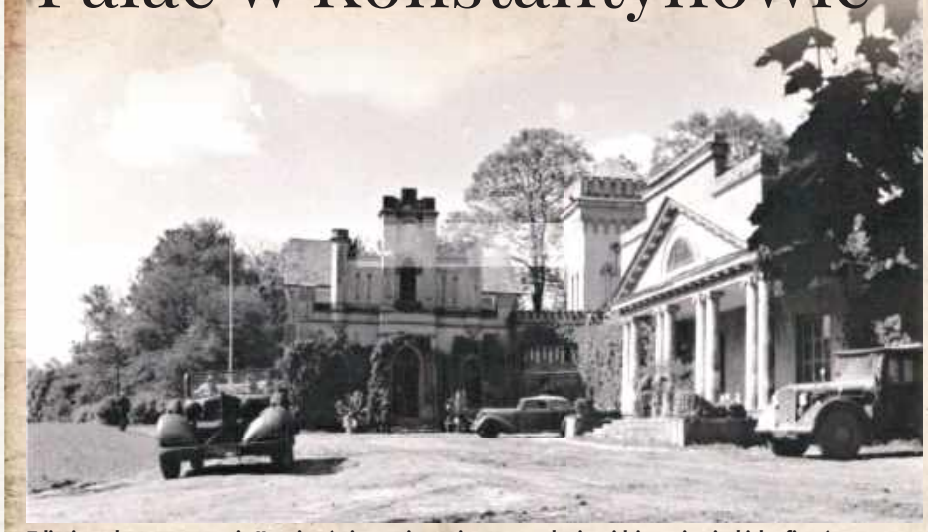

Zdjęcie wykonane w czasie II wojny światowej, na pierwszym planie widzimy niemieckich oficerów w samochodzie. Pierwotnie miejscowość nosiła nazwę Kozierady, a znana szerzej była z opisywanego przez pana Paska jego pojedynku, w którym miał tu uczestniczyć w 1660 w czasie pobytu wojsk Czarnieckiego.
Na miejscu obecnego pałacu wcześniej Siedlniccy zbudowali barokowy pałac składający się z piętrowego korpusu i parterowych skrzydeł bocznych, którego projektantem był znakomity architekt Klemm. Obecny kształt powstawał przez kilka dziesięcioleci z XIX wieku i łączył różne wątki i pomysły. W efekcie klasycystyczny dworek został połączony z dobudowaną quasi-gotycką wieżą. W otoczeniu pałacu znajdował się park, który jednak po II wojnie światowej uległ znaczącej degradacji

eprasa.pl d4041d5b32

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Ósmy remis Górnika.

Dwa razy wychodzili na prowadzenie

Najpierw Marko Roginić, potem Fryderyk Janaszek dawali zielono-czarnym prowadzenie w sobotnim meczu z GKS-em Tychy. Goście potrafili jednak za każdym razem doprowadzić do wyrównania.

W 17. kolejce zielono-czarni podejmowali na własnym stadionie GKS Tychy. Przeciwnicy łęcznian spisują się w tym sezonie znacznie poniżej oczekiwań. Dziewiąty zespół poprzednich rozgrywek przed starciem z Górnikiem zajmował dopiero 15. miejsce w tabeli.

Po 16. meczach podopieczni trenera Artura Skowronka mieli ledwie jedno zwycięstwo i aż... dziesięć remisów. Do tego GKS pięć razy przegrywał. Drużyna z Tychów ma ewidentny problem ze zdobywaniem bramek - do meczu z zielono-czarnymi strzeliła jedynie osiem goli. Napastnikiem GKS-u jest dobrze znany w Łęcznej Bartosz Śpiączka.

Pavol Stano, trener Górnika

Pewnie obie drużyny czują niedosyt

- Weszliśmy w mecz całkiem spoko. Odwrotnie niż oczekiwaliśmy, zdobyta przez nas bramka pomogła przeciwnikowi. Był moment w pierwszej połowie, w którym rywale byli lepszym zespołem. Na to jest proste antidotum: musisz mieć szybki, konkretny atak. Okazje ku temu były. Pierwsza połowa była ze wskazaniem na przeciwnika pod kątem piłkarskim. GKS oddał dużo strzałów zza pola karnego. W drugiej połowie dokonaliśmy zmiany ustawienia i sposobu gry, mieliśmy więcej piłki. Strzeliliśmy gola, tylko że bardzo szybko straciliśmy bramkę na 2:2 i wszystko zaczęło się od początku. Oba zespoły stwarzały kolejne zagrożenie. Skończyło się remisem, pewnie obie drużyny czują niedosyt, ale myślę, że to był taki remisowy mecz.

Z kolei piłkarze Górnika przed konfrontacją z GKS-em notowali serię, w której nie wygrali od trzech kolejek, więc chcieli to za wszelką cenę zmienić. W poprzednim sezonie, w Łęcznej, zielono-czarni ograli GKS Tychy 2:0.

Gospodarze mecz zaczęli fantastycznie, bo od gola Marko Roginicia. W 6. minucie Chorwat strzelił głową po podaniu Damiana Zbozienia. Po uderzeniu Roginicia piłka przeleciała nad bramkarzem GKS-u, odbiła się od słupka i wpadła do siatki gości. Dla napastnika Górnika było to drugie trafienie w tym sezonie, a jednocześnie druga bramka w drugim meczu z rzędu.

Po stracie gola przyjezdni rzucili się do odrabiania strat. Tyszanie odpowiedzieli w 29. minucie. Piłkę na wysokości linii środkowej stracił Fryderyk Janaszek, ta szybko trafiła do Juliusa Ertlhalera, który skutecznie uderzył zza pola karnego. Podawał mu Jakub Bieroński.

Na przerwę oba zespoły schodziły przy wyniku 1:1.

W 68. minucie „Górnicy" ponownie wyszli na prowadzenie. Tym razem na listę strzelców wpisał się Janaszek, który wykorzystał prostopadłe dogranie Damiana Warchoła.

Zielono-czarni z prowadzenia cieszyli się dwie minuty. Na 2:2 wyrównał Julian Keiblinger, pewnym strzałem wykorzystując sytuację sam na sam z bramkarzem, a efektowną asystę przy tym golu zaliczył Marcin Szpakowski.

Mecz skończył się remisem 2:2, choć „Górnicy" mogli to spotkanie przegrać - w doliczonym czasie gry zmierzającą do siatki piłkę z linii bramkowej wybił Filip Szabaciuk.

Po 17. kolejkach Górnik ma na koncie 26 punktów, co daje mu miejsce w górnej części tabeli.

Górnik Łęczna - GKS Tychy 2:2 (1:1)

Bramki: Roginić 6`, Janaszek 68` - Ertlhaler 29`, Keiblinger 70`.
Górnik: Pindroch - Zbozień (79` Szabaciuk), de Amo, Barauskas (69` Oduko), Bednarczyk, Deja, Janaszek (69` Krawczyk), Roginić (54` Spacil), Warchoł, Banaszak, Żyra (79` Orlik).
Tychy: Łubik - Budnicki, Tecław, Dijaković, Keiblinger, Szpakowski (79` Żytek), Bieroński, Kubik (87` Błachewicz), Ertlhaler (61` Dziuba), Śpiączka (78` Niewiarowski), Rumin (87` Dzięgielewski).
Żółte kartki: Barauskas, Orlik.
Sędziował: Łukasz Karski (Słupsk).

Dominik Smagała

BETCLIC 1. LIGA

WYNIKI 17. KOLEJKI
Polonia - Ruch 1:0
Znicz - ŁKS 2:2
Wisła - Stal 1:1
Arka - Stalowa Wola 5:1
Górnik - Tychy 2:2
Kotwica - Termalica 0:5
Warta - Pogoń 2:1
Chrobry - Odra 1:1
Miedź - Płock (po zamknięciu wydania)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	17	39	38-13
2.	Arka Gdynia	17	34	37-14
3.	Miedź Legnica	15	33	31-12
4.	Wisła Płock	16	29	27-22
5.	Ruch Chorzów	17	28	23-18
6.	Wisła Kraków	16	26	30-15
7.	ŁKS Łódź	17	26	26-17
8.	Stal Rzeszów	17	26	30-22
9.	Górnik Łęczna	17	26	26-23
10.	Polonia Warszawa	17	24	18-19
11.	Znicz Pruszków	17	22	23-23
12.	Warta Poznań	17	19	14-26
13.	Odra Opole	17	15	14-32
14.	GKS Tychy	17	14	10-20
15.	Kotwica Kołobrzeg	17	14	13-29
16.	Chrobry Głogów	17	13	14-34
17.	Stal Stalowa Wola	17	11	14-33
18.	Pogoń Siedlce	17	9	17-33

NASTĘPNA KOLEJKA (29.11.-2.12.)
Ruch - Odra, Chrobry - Pogoń, Warta - Termalica, Kotwica - Płock, Miedź - Tychy, Górnik - Stalowa Wola (1.12., g. 17), Arka - Stal, Wisła - ŁKS, Znicz - Polonia

dsm

Rodzina Kusyków z Lubartowa znowu na podium

Kacper, Wojciech i ich mama, Katarzyna Kusyk

Kacper, Wojciech i ich mama, Katarzyna Kusyk, wrócili z medalami z XX Mistrzostw Polski w Brazylijskim Jiu Jitsu Poznań 2024.

Mistrzostwa w Poznaniu to największe trzydniowe zawody w brazylijskim Jiu Jitsu, na 10 matach walczyło 3500 zawodników z całej Polski.

Wojciech zdobył Mistrzostwo w kategorii dzieci II - chłopcy do 30,2 kg. Wszystkie walki zakończył przed czasem. Zdobył tytuł Mistrza Polski w Brazylijskim Jiu Jitsu.

Katarzyna (mama) zdobyła brąz w kategorii: kobieta Masters niebieskie pasy.

Kacper niestety tym razem musiał uznać wyższość przeciwnika.

- Wracamy do domu z ogromnym doświadczeniem i medalami. Chwila odpoczynku, poprawiamy błędy i idziemy po więcej - komentuje Katarzyna Kusyk.

Chłopcy trenują w klubie FALANGA Lublin pod okiem trenera Konrada Pietkiewicza. Uczęszczają do Szkoły Podstawowej nr 3 w Lubartowie.

red.

Wisła. Zimno, coraz niżej w tabeli

Nie tak miało być w meczu puławskiej Wisły z rezerwami ŁKS-u Łódź. Puławianie, którzy zdaniem wielu obserwatorów rozegrali najsłabszy mecz w tym sezonie zasłużenie ulegli młodym graczom z Łodzi aż 0:4 i w złych nastrojach będą oczekiwali ostatniego w tym roku spotkania z rezerwami Zagłębia Lubin, które zaplanowane jest na 30 listopada.

Trener Maciej Tokarczyk w porównaniu do wyjazdowego spotkania w Rzeszowie miał do dyspozycji trzech zawodników więcej. Po kartkowej pauzie do składu wrócili bowiem Łukasz Kabaj, Radosław Śledzicki oraz Marcel Zylla. Z tego powodu spotkanie z ławki oglądali Kacper Szymanek oraz Franciszek Łuczuk, którzy przy Hetmańskiej wystąpili w wyjściowym składzie.

Już pierwsze minuty spotkania pokazały, że łodzianie, mimo że są niżej w tabeli, będą bardzo trudnym rywalem dla Wisły.

W 27. minucie spotkania goście niespodziewanie objęli prowadzenie. Po niepotrzebnej stracie w środku pola ekipa rezerw ŁKS-u ruszyła z szybką kontrą. Lewą stroną pomknął Francuz Lamine Coulibaly, który idealnie dograł do wbiegającego w pole karne Marcela Wszołka, który pewnym strzałem z biegu pokonał Szpaderskiego.

W przerwie trener Maciej Tokarczyk dokonał aż dwóch zmian - na placu gry pojawili się Jakub Zych oraz Kacper Szymanek, którzy zmienili Oskara Kozdronia i Bartosza Guzdka. Dwójka nowych graczy miała ożywić grę Wisły i dać jej impuls do odrabiania strat, jednak już trzy minuty po wznowieniu gry łodzianie prowadzili już 2:0. Po rzucie wolnym wykonywanym przez Maksymiliana Rozwandowicza piłka pechowo odbiła się od Jakuba Zycha i wpadła do siatki obok kompletnie zaskoczonego Szpaderskiego.

W 68. minucie gry mieliśmy już praktycznie po meczu. Fatalny błąd popełnił bowiem Marcin Stromecki, który podał zbyt lekko do Jana Szpaderskiego, a bramkarz Wisły chcąc ratować sytuację, nabił Alana Siwka, któremu nie pozostało nic innego jak skierować piłkę do pustej bramki. Po takiej bramce z wiślaków zeszło kompletnie powietrze, co wykorzystali goście w 74. minucie gry, kiedy to czwartą bramkę po dobrym podaniu od Pawłowskiego zdobył Wszołek.

Mimo że puławianie próbowali atakować nie potrafili pokonać Idasiaka i ostatnie spotkanie przy Hauke-Bosaka zakończyło się wynikiem 0:4. Już za tydzień puławianie zagrają w zaległym spotkaniu z rezerwami Zagłębia Lubin. Początek spotkania o 13:00.

Wisła Puławy - ŁKS II Łódź 0:4 (0:1)

Bramki: Wszołek 27`, 74`, Zych 48` (s), Siwek 68`
Wisła: Szpaderski - Kozdroń (46` Zych), Kabaj, Śledzicki, Stromecki, Wiktoruk, Kumoch (81` R. Cholewa), Kargulewicz (87` K. Cholewa), Piątek (71` Łuczuk), Zylla, Guzdek (46` Szymanek).
ŁKS II Łódź: Idasiak - Wszołek, Rozwandowicz (80` Ślęzak), Fałowski, Księzek, Lipień (80` 80` Tłaczała), Kościuk, Pawłowski, Iwańczyk (80` Kamon), Coulibaly, Siwek (76` Popławski).
Żółte kartki Kargulewicz, Zych - Rozwandowicz, Siwek, Fałowski, Wszołek, Gerega (trener).
Sędziował: Szydełko (Błędowa).
Widzów: 150.

mp

II LIGA

WYNIKI 19. KOLEJKI
Wisła - ŁKS II 0:4
Olimpia G. - Polonia 1:1
Zagłębie - Rekord 2:1
Chojnicz. - Resovia 2:1
Świt - Hutnik 3:1
Wieczysta - Zagłębie II 3:0
Podbeskidzie - Pogoń 0:2
Skra - KKS Kalisz - przeł.
GKS Jastrzębie - Olimpia E. - przeł.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Pogoń Grodzisk Maz.	19	49	41:12
2.	Wieczysta Kraków	19	45	45:10
3.	Polonia Bytom	19	41	39:17
4.	Chojniczanka Chojnice	19	29	24:15
5.	Zagłębie Sosnowiec	19	29	28:29
6.	Hutnik Kraków	19	29	25:33
7.	KKS Kalisz	18	28	18:19
8.	Świt Szczecin	19	27	28:29
9.	Resovia Rzeszów	19	24	27:32
10.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	19	23	22:24
11.	Wisła Puławy	18	22	24:32
12.	ŁKS II Łódź	18	20	21:29
13.	Olimpia Grudziądz	19	19	24:27
14.	Rekord Bielsko-Biała	19	17	29:38
15.	GKS Jastrzębie	18	16	19:22
16.	Zagłębie II Lubin	18	12	24:35
17.	Skra Częstochowa	17	12	17:32
18.	Olimpia Elbląg	18	11	16:36

MECZE ZALEGŁE (30.11., godz. 13:00): Zagłębie II - Wisła, Skra - ŁKS II Łódź.

Wracają w marcu

W najbliższy weekend odbędą się dwa zaległe spotkania.

Wisła zagra na boisku Zagłębia II Lubin, zaś rezerwy ŁKS-u powalczą w Częstochowie. Przed ekipami przerwa.

Inauguracja wiosennych zmagań została zaplanowana na pierwszy weekend marca. Wówczas puławianie zagrają na obiekcie KKS-u Kalisz. Tydzień później Wisła podejmie Hutnik Kraków.

mp

REG

eprasa.pl d4041d5b32

Motor Lublin znów zwycięski. Zdecydowała bramka w końcówce!

Motor Lublin zapisał na koncie trzecie kolejne zwycięstwo w ekstraklasie! Tym razem piłkarze Mateusza Stolarskiego pokonali Zagłębie Lubin w meczu wyjazdowym.

Po przerwie reprezentacyjnej Motor wybrał się na stadion, na którym nie wygrał jeszcze w najwyższej klasie rozgrywkowej, a do tego nigdy nie strzelił nawet bramki.

Na szczęście już w pierwszej połowie spotkania ten stan rzeczy zmienił Piotr Ceglarz, który w 44. minucie pewnie wykorzystał rzut karny i dał żółto-biało-niebieskim prowadzenie 1:0. „Jedenastkę" kilkanaście sekund wcześniej wywalczył Christopher Simon, który strzałem sprzed pola karnego nabił rękę Igora Orlikowskiego.

Fot.Motor Lublin

Radość Motoru po wygranej w Lubinie

Najpierw sędzia nie podyktował rzutu karnego, ale po interwencji arbitrów VAR zmienił decyzję.

Dzięki temu Motor po pierwszych 45 minutach prowadził 1:0. Cała pierwsza część gry była dość wyrównana, ale lekką przewagę optyczną mieli piłkarze Mateusza Stolarskiego..

Po zmianie stron „Motorowcy" chcieli podwyższyć prowadzenie, a już w 47. minucie gry niezłą szansę miał Simon, ale uderzył obok słupka. Ten sam zawodnik próbował też dwie minuty później, jednak również był nieskuteczny. Zagłębie nie pozostawało bierne i niedługo później Kacper Rosa musiał wybijać strzał z woleja autorstwa Mateusza Wdowiaka, a także kilka dośrodkowań. Wdowiak próbował też zamykać kontratak w 57. minucie gry, ale na szczęście dla Motoru uderzył obok słupka. Minutę później Kacper Rosa nie miał jednak szans, kiedy po wrzucie z autu piłka minęła wszystkich w polu karnym, a potężny strzał pod poprzeczkę posłał Marek Mróz i było 1:1.

Po wyrównaniu inicjatywę przejęli gospodarze, ale nie przekładało się to na konkrety. Motor okazji miał mniej, ale w 68. minucie bardzo konkretną. Kaan Caliskaner świetnie podał w pole karne do Ceglarza, a ten źle się zachował i uderzył lekko w bramkarza. Dwie minuty później długie podanie za plecy obrońców trafiło pod nogi Mraza, ale tym razem napastnik nie mógł dobrze opanować piłki i wywalczył tylko rzut rożny.

Słowak w 79. minucie dopiął jednak swego, kiedy po podaniu Caliskanera zdecydował się na strzał sprzed pola karnego. Piłka odbiła się od jednego z obrońców rywali, zmyliła bramkarza i wpadła do siatki, dając Motorowi prowadzenie 2:1. Dla snajpera była to ósma bramka w tym sezonie, a do tego trafienie w trzecim kolejnym spotkaniu. Dodatkowym „smaczkiem" był fakt, że w sezonie 2020/21 Mraz był piłkarzem Zagłębia, dla którego zagrał 29 meczów.

Po golu Motor nie bronił panicznie wyniku, a tworzył kolejne okazje. W słupek trafiał Mbaye Jacques Ndiaye, a kilka kontrataków musieli zatrzymywać obrońcy gospodarzy. Ponadto defensywa zespołu z Lublina skutecznie zatrzymywała ataki rywali, dzięki czemu zdołała utrzymać prowadzenie i zgarnąć trzy punkty. Zwycięstwo oznacza, że żółto-biało-niebiescy mają na koncie 24 punkty i zajmują aż szóste miejsce w tabeli ekstraklasy.

Kolejny mecz Motor zagra 2 grudnia na Arenie Lublin z Radomiakiem Radom. Będzie to ostatnie domowe spotkanie żółto-biało-niebieskich w 2024 roku. Pierwszy gwizdek o 19:00.

Zagłębie Lubin - Motor Lublin
1:2 (0:1)

Bramki: Mróz 58` - Ceglarz 44` (rzut karny), Mraz 79`
Motor: Rosa - Stolarski (Wójcik 80`), Bartos, Najemski (Rudol 46`), Palacz (Luberecki 46`), Samper, Wolski, Simon (Caliskaner 61`), Ceglarz, M. Król (Ndiaye 61`), Mraz

Kacper Ciuksza

Sensacyjna porażka Bogdanki LUK. Nawet nie wygrali seta

Sensacyjną i bolesną porażkę zapisali na koncie zawodnicy Bogdanki LUK Lublin w Olsztynie, gdzie miejscowy Indykopol AZS ograł już aż 3:0 w meczu 13. kolejki PlusLigi.

LUK Lublin przed tygodniem wygrał pewnie 3:0 ze Stalą Nysa, a później w takim samym stosunku setów pokonał Maccabi Tel Awiv w rozgrywkach Challenge Cup. Zawodnicy Massimo Bottiego pojechali więc do Olsztyna w świetnej formie, a do tego ze świadomością, że ich rywale mieli na koncie dwie porażki z rzędu. Do tego w lidze zajmowali dopiero 14. miejsce z dorobkiem dwóch ośmiu punktów.

AZS kompletnie zaskoczył lublinian i od samego początku spotkania postawił bardzo trudne warunki. Co prawda LUK prowadził na początku pierwszego seta, ale już od stanu 6:6 to olsztynianie przejęli inicjatywę. Niespodziewanie zyskali aż cztery punkty przewagi, którą kilka akcji później zwiększyli do sześciu „oczek". Finalnie to właśnie na takim prowadzeniu wygrali seta, który zakończył się wynikiem 25:19 dla gospodarzy.

Początek drugiej partii był bliźniaczo podobny do tego w pierwszej. Tym razem jednak prowadzenie LUK-u trwało nieco dłużej, a gospodarze tak łatwo nie narzuci swojej gry. Najpierw doprowadzili do remisu 9:9, a później zyskiwali drobne, jednopunktowe prowadzenia. Tak było aż do stanu 15:15, kiedy to AZS zdobył kolejne cztery punkty i w końcówkę seta wszedł z wyraźną przewagą. Do końca już jej nie wypuścił i dzięki temu wygrał 25:21, a w meczu prowadził 2:0. Postawiony pod ścianą LUK próbował zmienić losy całego spotkania w trzeciej partii i dopiero od stanu 9:9 zaczął narzucać swoje tempo. Zespół Massimo Bottiego zdobył aż pięć kolejnych punktów. Wówczas zdawało się, że lublinianie wreszcie się przełamią, ale AZS znów ich zaskoczył. Gospodarze nie tylko odrobili straty, ale niedługo prowadzili już 16:15. W końcówce seta LUK przegrywał nawet 18:21, ale zdołał doprowadzić do remisu 23:23. Prowadzenie żółto-czarnym dał as serwisowy Mateusza Malinowskiego, jednak gospodarze obronili piłkę setową. W kolejnej w aut zaatakował Kewin Sasak i AZS miał piłkę meczową, którą LUK-owi udało się wybronić. Następnie oba zespoły grały punkt za punkt, a gospodarze kolejną piłkę meczową mieli przy stanie 28:27. Znów jej nie wykorzystali, ale chwilę później prowadzili 29:28 i tym razem szansy nie zmarnowali. Po świetnym serwisie lublinianom nie udało się zagrać akcji i przegrali spotkanie 0:3.

Po porażce LUK pozostał na trzecim miejscu w ligowej tabeli, a kolejny mecz zagra 30 listopada w hali Globus z Jastrzębskim Węglem, czyli liderem PlusLigi.

Indykpol AZS Olsztyn - Bogdanka LUK Lublin
3:0
(25:19, 25:21, 30:28)

Kacper Ciuksza

Rozczarowanie i wielkie nadzieje piłkarek ręcznych

MKS-u FunFloor Lublin podsumował pierwszą część sezonu. Lubelskie szczypiornistki nie ukrywają, że są rozczarowane brakiem awansu do europejskich pucharów, ale zapowiadają walkę o złoto Superligi.

Piłkarki ręczne MKS-u rozegrały już siedem meczów w Orlen Superlidze kobiet i ich bilans to sześć zwycięstw i jedna porażka. Lublinianki z dorobkiem 18 punktów zajmują trzecie miejsce w ligowej tabeli, tracąc po trzy punkty do pierwszego Zagłębia Lubin i drugiego KPR-u Kobierzyce. Biało-zielone rozegrały o jedno spotkanie mniej od rywalek w walce o mistrzostwo Polski. Ponadto po porażce z hiszpańskim Super Amara Bera Bera pożegnały się z europejskimi pucharami.

MKS zakończył jesienną część sezonu i zespół czeka teraz dłuższa przerwa. Ta spowodowana jest mistrzostwami Europy, które rozpoczną się 28 listopada, a zakończą się 15 grudnia. W związku z tym z mediami spotkała się trenerka zespołu Edyta Majdzińska, a także kapitan Daria Szynkaruk.

- Grania nie było za wiele, jesteśmy na trzecim miejscu, ale mamy jeden mecz mniej od naszych rywalek. Nie wyobrażam sobie, żeby to zaległe spotkanie Sośnicą nie było na naszą korzyść. Tak naprawdę czuję, że po jesiennej części jesteśmy ex aequo z Zagłębiem i KPR-em. W Superlidze wszystko przed nami i nie jesteśmy na straconej pozycji. Rozczarowujący jest styl, w jakim przegrałyśmy w Kobierzycach. Myślę, że rozgrywki do końca sezonu będą emocjonujące - zaczęła Majdzińska. - Dużym rozczarowaniem jest brak awansu do fazy grupowej europejskich pucharów. Przeżywamy porażkę w Hiszpanii, wyobrażaliśmy sobie to zupełnie inaczej i jest nam bardzo przykro - dodała.

- Po meczu w Hiszpanii jesteśmy zawiedzione. Jesteśmy w czołówce ligi, sezon nie jest stracony. Naszym celem jest zdobycie złotego medalu - mówi wprost Daria Szynkaruk.

Następny mecz MKS rozegra dopiero 28 grudnia, a będzie to rywalizacja wyjazdowa z MKS-em URBIS Gniezno.

Kacper Ciuksza

Bolesna porażka koszykarek

W 6. kolejce trwającego sezonu Orlen Basket Ligi Kobiet zawodniczki Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin zmierzyły się na wyjeździe z 1KS Ślęzą Wrocław. Starcie drużyn z podium tabeli zakończyło się wysokim zwycięstwem gospodyń.

Lublinianki przystępowały do sobotniej potyczki jako wiceliderki krajowej elity, natomiast ekipa z Dolnego Śląska zajmowała trzecią lokatę. Spotkanie miało więc duży ciężar gatunkowy. Do przerwy 37:32 prowadziły biało-zielone. Podopieczne trenera Krzysztofa Szewczyka umiejętnie wykorzystywały większość błędów (w tym sporo strat) przeciwniczek, dzięki czemu zbudowały niewielką przewagę. Zrobiły to nawet pomimo faktu, że Ślęza przeważała na tablicach, a autorka 16 punktów Digna Strautmane była trudna do zatrzymania i rzuciła aż 4 „trójki" na pięć prób.

Po zmianie stron miejscowe znacznie poprawiły skuteczność w ofensywie i obronie. Efekt? 20 oczek więcej rzuconych podczas trzeciej kwarty. Fantastyczne zawody rozgrywała Robbi Ryan, która zakończyła mecz z 30 pkt i 13 zbiórkami. Co ciekawe, w szeregach Ślęzy wystąpiło na parkiecie tylko osiem zawodniczek, natomiast w składzie AZS UMCS o dwie koszykarki więcej. Przewaga kadrowa była zatem po stronie gości, w dodatku do gry po kontuzji powróciła Stella Johnson. Amerykanka nie potrafiła jednak pomóc swojej drużynie w uniknięciu drugiej porażki w sezonie. Gospodynie zdominowały zbiórki, często punktowały po szybkich atakach i ostatecznie triumfowały różnicą 25 punktów.

Następna konfrontacja czeka akademiczki już w czwartek, 28 listopada. Wówczas do hali MOSiR przy Alejach Zygmuntowskich przyjedzie Panathinaikos Ateny. Dla obu zespołów będzie to pożegnanie z bieżącą edycją międzynarodowych rozgrywek EuroCup.

1KS Ślęza Wrocław – Polski Cukier AZS UMCS Lublin
89:64
(14:18, 18:19, 30:10, 27:17)

Lublin: Szymkiewicz 18, Miškinienė 15, Johnson 11, Ullmann 7, Trzeciak 6, Zempare 3, Kulińska 2, Stanaćev 2, Adamczuk, Kusiak

Karol Kurzępa

REG

eprasa.pl d4041d5b32

Lewart. Ostatni mecz jak cała jesień

W ostatnim meczu ligowym 2024 roku Lewart Lubartów poniósł porażkę na wyjeździe z KS Wiązownica 0:2. Obie bramki padły w pierwszej połowie spotkania, a gospodarze kontrolowali przebieg meczu, wykorzystując błędy defensywne gości.

Lubartowianie skończyli rok porażką. Lewart przezimuje w strefie spadkowej

Mecz rozpoczął się w 8. minucie, kiedy to gospodarze objęli prowadzenie. Kornel Kordas, który był jednym z wyróżniających się zawodników KS Wiązownica, otrzymał dobre podanie na lewym skrzydle i ruszył w stronę bramki Lewartu. Jego strzał, po niefortunnym odbiciu od Jakuba Niewęgłowskiego, trafił do siatki, dając Wiązownicy prowadzenie 1:0. Była to dość szczęśliwa bramka, ale dobrze zaplanowana akcja przez gospodarzy.

Dwie minuty później Wiązownica miała kolejną okazję na podwyższenie prowadzenia. Po wrzutce Kordasa z lewego skrzydła, piłka trafiła pod nogi Jakuba Jarocha, który na szczęście dla Lewartu uderzył ponad bramką. To było ostrzeżenie, które nie znalazło odzwierciedlenia w wyniku, ale sygnalizowało problemy obrony Lubartowa.

Lewart odpowiedział pierwszym atakiem w 11. minucie. Mateusz Kompanicki oddał strzał na bramkę Jakuba Osobińskiego, lecz bramkarz gospodarzy nie miał problemu z jego obroną. Z upływem minut goście starali się przejąć inicjatywę, ale brakowało skuteczności w finalizacji.

W 16. minucie Lewart ponownie stworzył okazję. Sebastian Plesz posłał piłkę w pole karne do Krystiana Żelisko, który starał się opanować futbolówkę, ale ostatecznie nie zdołał oddać celnego strzału. Potem znów atakował Kordas, który w 18. minucie wykonał świetny rajd lewą stroną, posyłając piłkę w pole karne. Interwencja Patryka Drozda była udana, ale jego wybicie trafiło pod nogi Mateusza Wójcika, który, mimo że miał szansę na strzał, został zablokowany przez obrońców Lewartu.

Najgroźniejszą sytuację gospodarze stworzyli w 36. minucie. Po rzucie rożnym piłkę wypiąstkował Damian Podleśny, ale trafiła ona pod nogi Wójcika, który wstrzelił ją w pole karne. Piłkę przedłużył Oleksandr Baraniuk, zdobywając bramkę na 2:0. To drugie trafienie praktycznie zamknęło mecz, ponieważ Wiązownica kontrolowała grę, a Lewart nie potrafił odpowiedzieć.

Przed przerwą Lewart miał jeszcze okazję na kontaktową bramkę. W 42. minucie Żelisko wrzucił piłkę do Dawida Nojszewskiego, który po kontakcie z obrońcą padł na murawę. Sędzia jednak nie zdecydował się na podyktowanie rzutu karnego, a wynik do przerwy nie uległ zmianie.

Druga połowa rozpoczęła się od ataków Wiązownicy. W 51. minucie Jakub Jaroch wrzucił piłkę w pole karne po faulu Nojszewskiego, ale adresat zagrania znajdował się na spalonym. Z kolei Lewart nie potrafił wykorzystać swojej okazji w 56. minucie, kiedy to po faulu na Łukaszu Najdzie, Mateusz Kompanicki uderzył z rzutu wolnego, ale piłka poleciała wysoko nad bramką.

Gospodarze w 64. minucie ponownie zbliżyli się do podwyższenia prowadzenia. Grzegorz Janiczak przeprowadził dobrą akcję lewą stroną, zakończoną strzałem, który świetnie obronił Damian Podleśny. Janiczak posłał piłkę z rzutu rożnego, a główka Baraniuka minęła bramkę Lewartu.

W końcówce meczu emocje sięgnęły zenitu. W 87. minucie Michał Łazoch obejrzał drugą żółtą kartkę i w konsekwencji czerwoną za faul na Najdzie. Lewart miał szansę na odwrócenie losów meczu, ale po rozegranym rzucie wolnym piłka trafiła do Krystiana Żelisko, którego strzał był niecelny.

W doliczonym czasie gry Lewart próbował jeszcze zdobyć honorową bramkę. Po wrzutce Dawida Nojszewskiego, piłkę otrzymał Żelisko, którego strzał zablokował Baraniuk. Po kolejnym rzucie rożnym, Jakub Niewęgłowski oddał strzał głową, ale piłka została ponownie zablokowana. W ostatniej akcji meczu, Damian Podleśny znalazł się w polu karnym, lecz jego strzał został przechwycony przez Osobińskiego, kończąc spotkanie wynikiem 2:0 dla Wiązownicy.

Zespół Lewartu Lubartów po tej porażce musi przeanalizować swoje błędy, szczególnie w obronie, by uniknąć podobnych porażek w przyszłości. KS Wiązownica natomiast zasłużenie zgarnęła trzy punkty i utrzymała dobrą formę na zakończenie roku.

KS Wiązownica – Lewart Lubartów
2:0 (2:0)

Bramki: Niewęgłowski 8` (s), Baraniuk 36`.

KS Wiązownica: Osobiński, Łazor, Jopek, Baraniuk, Michalik, Wójcik, Janiczak, Kitliński (46` Omuru), Jaroch, Kordas, Kasia (90` Sula).

Lewart: Podleśny - Niewęgłowski, Drozd, Gede, Plesz (19` Gęca), Morenkov (60` Aftyka), Nojszewski, Wolski (73` Wójcik), Najda, Kompanicki, Żelisko.

Żółte kartki: Osobiński, Łazor, Jopek, Wójcik, Kasia, Michalik, Omuru - Nojszewski, Wolski.

Czerwona kartka: Łazor 86`, za dwie żółte kartki.

mp

III LIGA

WYNIKI 18. KOLEJKI

KS Wiązownica - Lewart 2:0
Bramki: Niewęgłowski 8` (s), Baraniuk 36`.

Świdniczanka - Podlasie 1:2
Bramki: Bartoszek 88` - Lepiarz 43`, Wnuk 89`.

KSZO - Wisła II 2:1
Bramki: Pisarek 24`, 31` - Chromych 88`.

Podhale - Pogoń-Sokół 5:1
Bramki: Marcinho 12`, Salak 48`, 60`, Burzeja 55`, Giel 88` - 67`.

Unia - Wiślanie 0:2
Bramki: Stachera 30`, Adisa 78`.

Chełmianka - Star 1:1
Bramki: Perdun 78` Stanisławski 33`.

Sandecja - Wisłoka 1:1
Bramki: Wolsztyński 15` (k) - Grasza 22`.

Siarka - Czarni 2:1
Bramki: Iwao 43`, Ogorzaly 90` - 15`.

Korona II - Avia - przeł. na 19.03

TABELA III LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Sandecja Nowy Sącz	18	43	41:15
2.	Podhale Nowy Targ	18	38	36:26
3.	Siarka Tarnobrzeg	18	35	28:19
4.	KSZO Ostrowiec Św.	18	34	29:23
5.	Wisłoka Dębica	18	32	42:23
6.	Chełmianka Chełm	18	32	40:26
7.	Star Starachowice	18	30	35:24
8.	Avia Świdnik	17	27	33:19
9.	Podlasie Biała Podlaska	18	27	27:23
10.	Korona II Kielce	17	26	29:26
11.	Wiślanie Skawina	18	25	25:21
12.	Wisła II Kraków	18	21	40:33
13.	Czarni Połaniec	18	20	26:40
14.	KS Wiązownica	18	18	22:32
15.	Pogoń-Sokół Lubaczów	18	18	26:38
16.	Świdniczanka Świdnik	18	11	15:36
17.	Lewart Lubartów	18	10	15:43
18.	Unia Tarnów	18	3	12:54

Piłkarze III ligi zakończyli zmagania w tym roku. Inauguracja wiosny już w pierwszy weekend marca. Zagrają: Lewart - Siarka, Podlasie - Sandecja, Podhale - KS Wiązownica, Czarni - KSZO, Wisła II - Świdniczanka, Wisłoka - Korona II, Avia - Chełmianka, Start - Unia, Wiślanie - Pogoń-Sokół.

mp

Pobiegną już po raz trzydziesty! Nałęczów – Sao Paulo

Sylwestrowej nałęczowskiej tradycji znów stanie się zadość! Można już zapisywać się na biegi Nałęczów - Sao Paulo.

Na sportowe powitanie Nowego Roku wszystkich chętnych biegaczy zaprasza Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa, który objął patronat honorowy nad wydarzeniem.

Już po raz 30. Nałęczów będzie miejscem, w którym odbędzie się ostatnia w Starym Roku, a zarazem pierwsza w Nowym Roku impreza sportowa. Nawiązuje ona do historii i tradycji najstarszego, najbardziej prestiżowego Biegu Sylwestrowego na świecie, który od 1925 roku odbywa się w Sao Paulo w Brazylii. W pierwszej edycji wystartowało 60 osób, z których 48 wystartowało, a 37 ukończyło bieg w ciągu trzech minut po zwycięzcy. W 89. edycji wydarzenia liczba uczestników wzrosła już do 27 tysięcy.

Biegi Sylwestrowe w Sao Paulo zainicjował Cásper Líbero. Miały one promować jego gazetę, która już po kilku latach przejęła organizację biegów. Od tamtego czasu biegi odbywają się co roku, ale od końca lat 80. zawodnicy nie startują w nocy, lecz w godzinach popołudniowych.

A w Nałęczowie biegacze startują tradycyjnie o godzinie 23.55. Trasa jak zwykle będzie wiodła przez Park Zdrojowy (tam też będzie zlokalizowany start i meta) oraz nałęczowskie ulice.

Do wyboru będą dwa dystanse - 6-kilometrowy Bieg Główny (Memoriał Marka Zadury) oraz 2-kilometrowy. Nie zabraknie też Biegu Przebierańców (również na 6 i 2 km) oraz Nordic Walking (trasa 6-kilometrowa).

Organizatorzy zapewniają noclegi, które jednak należy wcześniej zarezerwować, ich liczba jest ograniczona. Biuro zawodów, zakwaterowanie, wyżywienie i noclegi organizowane będą w Internacie „Świt" przy ulicy Spółdzielczej 17 (w szkole podstawowej), a bezpłatne noclegi - na hali sportowej (trzeba zabrać własny śpiwór).

Obowiązuje wpisowe - 50 zł dla osób dorosłych oraz 30 zł dla młodzieży do 18. roku życia, które jednocześnie uprawnia uczestników do wzięcia udziału w losowaniu nagród rzeczowych i pieniężnych oraz daje możliwość skorzystania z wyżywienia zarówno przed, jak i po biegu. 200 pierwszych uczestników, którzy zgłoszą swój udział w biegu, może liczyć na medale i na pakiety sponsorskie.

Informacje na temat biegu dostępne są pod nr tel. 885 682 304 (Stanisław Marzec) oraz 604 509 684 (Janusz Dolecki).

Agnieszka Gołębiowska

AUTOPROMOCJA

OPOWIEDZ NAM O SPORCIE

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

Mateusz Połynka
mateuszpolynka162@gmail.com,
516 019 184

PUL

eprasa.pl d4041d5b32

XXIII Międzynarodowy Turniej Szachowy o Puchar Lubartowskich Przedsiębiorców 2024

Na starcie stanęło 113 szachistów z Polski i Ukrainy.

Turniej rozegrano systemem szwajcarskim na dystansie 9 rund przy czasie 10`+5" bonusu za ruch. Po 7 godzinach zmagań najlepszym zawodnikiem okazał się Mistrz Międzynarodowy Krystian Kuźmicz z klubu Biały Król Wisznia Mała, drugi był Hubert Zięba z KSz OZ Rzeszów, trzeci zaś Łukasz Dymek z SSz Cebularz Lublin.Czwarte miejsce zajął Mistrz Międzynarodowy Dawid Czerw z UKS Pionier Jastrzębie Zdrój.

Piąte miejsce zajął Dawid Dobosiewicz z MTSz Mińsk Mazowiecki. Szóste miejsce zajął Ignat Bogdanov z Ukrainy. Siódme miejsce zajął Patryk Rekuć.

Najlepszą kobietą okazała się Weronika Dajek z LUKS Lubartów, druga była Hanna Nurzyńska z Radzyńskiego Towarzystwa Szachowego, a trzecia była Agnieszka Buchta z KS HETMAN Marklowice. Weronika Dajek również była najlepszą zawodniczką LUKS Lubartów.

W turnieju uczestniczyło 113 osób

Najlepszym zawodnikiem LUKS Lubartów okazał się Jakub Kurlak (8 miejsce). Najlepszym zawodnikiem Powiatu Lubartowskiego okazał się Andrzej Rogoza z LUKS Lubartów (18 miejsce).

NAJLEPSZE WYNIKI JUNIORÓW:

Chłopcy do lat 10 (19 uczestników)

1. Jakub Lewczuk – MTSz Mińsk Mazowiecki -5 pkt.
2. Patryk Sowa – LUKS Lubartów - 5 pkt.
3. Bartłomiej Bącik – Radzyńskie Towarzystwo Szachowe – 4,5 pkt.
4. Wygadańczuk Adam – LUKS Lubartów – 4,5 pkt.
5. Piotr Witkowski – LKSz Lublin – 4 pkt.
6. Maksymilian Segit – SSz Cebularz Lublin – 4 pkt.

Dziewczęta do lat 10: (8 uczestniczek)

1. Alicja Szczygieł – LUKS Lubartów – 3 pkt.
2. Nikola Howorus – LUKS Lubartów – 3 pkt.
3. Zofia Muzyka – LUKS Lubartów – 3 pkt.
4. Wiktoria Krawczyk – LUKS Lubartów -3 pkt.
5. Róża Dajek - LUKS Lubartów - 3 pkt.
6. Nadia Kurzyńska - LUKS Lubartów-2,5 pkt.

Chłopcy do lat 14: (18 uczestników)

1. Miłosz Madejski – SSz Cebularz Lublin – 6 pkt.
2. Bartosz Ożóg – KMKSzach VICTORIA KOMPLEXBUD – 6 pkt.
3. Franciszek Baran - LUKS Lubartów – 5,5 pkt.
4. Kacper Czuchryta – LUKS Lubartów - 5,5 pkt.
5. Marek Niezbecki – KS Szach-Partia Puławy - 5,5 pkt.
6. Michał Skolimowski - KSz Skoczek Siedlce - 5 pkt.

Dziewczęta od lat 14 (6 uczestniczek)

1. Weronika Dajek – LUKS Lubartów – 6 pkt.
2. Hanna Korpysz – MUKS Gambit Międzyrzec Podlaski – 4 pkt.
3. Zofia Kowalczuk - Lublin – 3 pkt.
4. Oliwia Bojarska – LUKS Lubartów – 2,5 pkt.
5. Barbara Piekarczyk - LUKS Lubartów - 2 pkt.
6. Emilia Końka - LUKS Lubartów - 2 pkt.

Chłopcy do lat 21 (19 uczestników)

1. Hubert Zięba – KSz OZ Rzeszów - 7,5 pkt.
2. Dawid Dobosiewicz - MTSz Mińsk Mazowiecki - 7 pkt.
3. Patryk Rekuć - MUKS Stoczek 45 Białystok - 7 pkt.
4. Antoni Serewa – KMKSzach VICTORIA KOMPLEXBUD – 6 pkt.
5. Konrad Trela - TSz Skoczek Sędziszów Małopolski - 6 pkt.
6. Jakub Mazuś – LKSz Lublin – 5,5 pkt.

Dziewczęta od lat 21 (3 uczestniczek)

1. Hanna Nurzyńska - Radzyńskie Towarzystwo Szachowe - 6 pkt.
2. Mariia Dyshleva – Ukraina – 4 pkt.
3. Pola Domańska - LUKS Lubartów - 3,5 pkt.
4. Oliwia Bojarska – LUKS

red.

Zespół dziewcząt z ZS nr 2 w Lubartowie trzeci w województwie w badmintonie drużynowym

Fot.Julia Bronisz

Drużyny uczestniczące w turnieju

Mistrzostwa Województwa w badmintonie w kategorii Licealiada rozegrano 20 listopada w ZS 2 w Lubartowie.

O tytuł mistrza walczyło 9 drużyn dziewcząt i 10 zespołów chłopców z całej Lubelszczyzny. - W ostatecznej klasyfikacji dziewczęta z ZS nr 2 w Lubartowie uplasowały się na III pozycji, co jest najlepszym wynikiem w historii szkoły w tej dyscyplinie sportu. Dziewczęta wykazały się doskonałą techniką gry, dojrzałą taktyką i niesamowitą wolą walki do ostatniej lotki - informuje ZS 2. Skład drużyny: Kornelia Dziuba, Paulina Redmerska i Amelia Wójtowicz, rez. Natalia Kosior (op. Zbigniew Sajda). W zawodach startowała również drużyna chłopców z ZS2, która uplasowała się ostatecznie na miejscu VII.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA:

Dziewczęta:

1. III LO Zamość,
2. ZSP nr 3 Zamość,
3. ZS nr 2 Lubartów,
4. I LO Biłgoraj,
5. I LO Chełm,
6. ZS nr 2 Kraśnik,
7. II LO Lublin, ZDZ Chełm, IV LO Lublin.

Chłopcy:

1. ZST Chełm,
2. I LO Chełm,
3. II LO Zamość
4. ZSP nr 3 Zamość
5. ZSCKR Potoczek (pow. Janów Lubelski)
6. ZSEl. Lublin,
7. ZS nr 1 Lublin, ZS nr 2 Lubartów, RCEZ Lubartów, I LO Biłgoraj.

Marcin Kusyk

LUB

MOSiR Lubartów w 1/8 finału ORLEN Pucharu Polski Kobiet

Zwycięska drużyna piłkarek MOSiR Lubartów

Piłkarki MOSiR Lubartów wyeliminowały pierwszoligową Polonię Środa Wielkopolska i wygrywając 3:1 w emocjonującym meczu 1/16 finału

Mecz został rozegrany 17 listopada.

- Pierwsza połowa należała do MOSiR – fenomenalny strzał z 25 metrów Katarzyny Lipowskiej w 24. minucie dał prowadzenie, które utrzymało się do przerwy - informuje MOSiR.

W drugiej połowie Polonia wyrównała w 66 minucie.

- Dziewczyny z Lubartowa szybko odzyskały przewagę – ponownie za sprawą Lipowskiej, która w 83. minucie wykorzystała zamieszanie pod bramką rywalek. Wynik spotkania ustaliła w doliczonym czasie gry Iga Karpińska, pewnie wykorzystując rzut karny - opisuje spotkanie MOSiR. Drużyna z Lubartowa znalazła się w najlepszej szesnastce turnieju.

red.

eprasa.pl d4041d5b32

Poprzedni zarząd wynajął dworzec w Jaszczowie, ale na remont nie ma kasy

Ponad rok temu powiat łęczyński wynajął budynek dworca w Jaszczowie. W planach było utworzenie tam parkingu i wypożyczalni rowerów. Plany się zmieniły. Starostwa nie stać na wykup budynku od PKP. A środki zostały przeznaczone na konieczne remonty w Jagiellończyku.

W momencie wynajmu budynku Starostwo przyznało, że stan budynku jest zły. Powzięto decyzję o remoncie i zagospodarowaniu terenu.

Mieszkańcy okolicy kładki duże nadzieje na planowanej inwestycji

- Dworzec kolejowy w Jaszczowie to zabytkowy budynek z końca XIX w., będący jedną ze stacji Kolei Nadwiślańskiej. Obecnie jest w złym stanie technicznym i nie jest użytkowany - usłyszeliśmy wówczas.

- W planach jest utworzenie przy dworcu parkingu i wypożyczalni rowerów. W celu prowadzenia wypożyczalni zostanie wyłoniony operator – informował wtedy wicestarosta.

Wygląd dworca miał się zmienić. W planie były duże remonty i otwarcie budynku dla mieszkańców i turystów. Ówczesne władze starostwa planowały w I kwartale br. złożenie zamówień na: odtworzenie budynku dworca kolejowego w Jaszczowie i zagospodarowanie terenu wokół budynku dworca kolejowego w Jaszczowie.

Co ciekawe, więcej kosztować miał remont terenu wokół dworca, niż restauracja samego budynku. Odtworzenie budynku według planów miała wynieść bowiem 830 081 zł, natomiast zagospodarowanie terenu wokół dworca: 1 913 008 zł, czyli ponad milion złotych więcej.

Czy ruszy budowa?

O to zapytaliśmy sekretarza Starostwa Powiatowego w Łęcznej, Piotra Wiśniewskiego.

- Po wyborach zastaliśmy tę sytuację w momencie, gdy poprzedni zarząd próbował wykupić budynek dworca i działki od PKP. Do dziś jednak PKP nie przedstawiło oferty sprzedaży. Nic nie możemy w tej sytuacji zrobić, bo to nie nasz teren - mówi Starosta.

- Pieniądze, które zostały przeznaczone na remont budynku dworca w Jaszczowie przeznaczyliśmy na inne, pilniejsze potrzeby, takie jak rewitalizacja ośrodka na Podzamczu, remonty w Zespole Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka oraz Zespole Szkół Górniczych.

Jak się dowiedzieliśmy, starostwo nie porzuca planu remontu dworca w Jaszczowie.

- Widzimy w tym miejscu szansę dla turystów i mieszkańców. Będziemy dążyć do remontu, ale bez zbędnego zadłużania się, czy podejmowania pochopnych decyzji. Ta inwestycja wymaga przygotowania - mówi starosta.

Nieoficjalnie wiemy, że samorząd będzie dążył do możliwości współfinansowania remontu, w tym także przez same Polskie Koleje Państwowe.

Ewa Jaszczak, kk

Inwestują w szkoły

Duży zakup sprzętu sportowego gminy Puchaczów

Duże wsparcie wyposażenia sportowego otrzymają gminne szkoły. Urząd wystosował zaproszenie do składania ofert.

Zastrzyk dla szkół - tak można nazwać listę sprzętu sportowego, który znajduje się w zamówieniu Urzędu Gminy Puchaczów. Zakup zostanie dofinansowany w ramach programu „Aktywna Szkoła", którego celem jest wsparcie aktywności fizycznej skierowane w szczególności do dzieci i młodzieży, ale także do osób dorosłych.

- Dzięki optymalnemu wykorzystaniu przyszkolnej i samorządowej infrastruktury sportowej oraz zapewnieniu profesjonalnego wsparcia trenerskiego umożliwiamy aktywizację społeczeństwa na poziomie lokalnym - mówi o programie Ministerstwo Sportu i Turystyki.

Co dokładnie znajduje się na „liście zakupów"?

Są to: stół do gry w tenisa stołowego (osiem szt.), rakietki (24 szt.) i piłeczki do tenisa stołowego (jeden komplet), stoper elektroniczny (jeden), gwizdek sędziowski (pięć szt.), rakiety siatkowe (trzy szt.), koło miernicze (jedno), mini bramka do piłki nożnej (cztery szt.), wózek na piłki (cztery szt.), piłka do koszykówki (40 szt.), piłki do piłki nożnej (45 szt.), piłki siatkowe (35 szt.), bramka do piłki ręcznej (dwie szt.), zestaw do badmintona (sześć szt.), materac gimnastyczny (trzy szt.), taśma miernicza (jedna), ławka gimnastyczna (dwie szt.), piłki lekarskie (cztery szt.), obręcz do koszykówki (cztery szt.), pachołki (20 szt.), mini piłki do piłki ręcznej (dziewięć szt.), stepy do aerobiku (10 szt.), gumy treningowe (10 szt.), bramki halowe piłki nożnej (dwie szt.), mata do ćwiczeń (10 szt.), materac zeskokowy treningowy (trzy szt.), skakanka (14 szt.), zestaw (siedem szt.) i bramki (cztery szt.) do unihokeja, zestaw do kręgli (jedna szt.), maty do fitness (10 szt.).

Ewa Jaszczak

Echo epidemii wścieklizny na Lubelszczyźnie

Trzymaj potwierdzenie szczepienia swojego zwierzaka na wierzchu

W związku z potwierdzonymi ogniskami wścieklizny na terenie województwa lubelskiego trwają akcje informacyjne o wściekliźnie w szkołach, urzędach i w lecznicach weterynaryjnych. Jednak jedna rzecz się zmieni.

Jak informowaliśmy przed paroma dniami na naszym portalu, odnotowano już 20 ognisk wścieklizny (w powiatach: hrubieszowskim, tomaszowskim, zamojskim, krasnostawskim). Tym razem i po raz pierwszy ta śmiertelna dla ludzi choroba, wystąpiła u psa (pow. tomaszowski, gm. Łaszczów, miejscowość Ratyczów). Wcześniejsze przypadki to w większości lisy oraz jenoty i koty.

W piątek dowiedzieliśmy się, że pierwszy raz od dawna chorobę stwierdzono u krowy. Wcześniej były to głównie lisy.

Właściciele psów muszą pamiętać o obowiązku szczepienia psów powyżej trzeciego miesiąca życia przeciwko wściekliźnie. Jest też nowość. Zaświadczenia o odbyciu szczepienia warto mieć „na wierzchu", ponieważ mogą zostać skontrolowane przez pracowników Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Łęcznej.

Weterynarze zalecają szczepienia kotów.

Istnieje ryzyko, że w najbliższym czasie, w związku z panującą epidemią, możecie znaleźć padłego lisa. W takiej sytuacji należy powiadomić Urząd Gminy lub Miasta.

Ewa Jaszczak

Ropociąg w Turowoli Kolonii. Pytają mieszkańców o uwagi do projektu

W miejscowości Turowola Kolonia powstanie ropociąg. 5 grudnia w Urzędzie Gminy w Puchaczowie będzie miała miejsce prezentacja planu zagospodarowania przestrzennego w związku z planowaną inwestycją. Jest opinia Lubelskiej Okręgowej Izby Architektów.

Budowa ropociągu w naszym regionie będzie miała wpływ na rozwój gospodarczy i poprawę bezpieczeństwa energetycznego. Jednak zanim taka inwestycja powstanie, Urząd musi wykonać określone kroki. Jednym z nich są konsultacje społeczne.

Te odbywać się będą do 29 grudnia. W tym czasie mieszkańcy mogą przekazać oficjalne uwagi do projektu zmiany planu zagospodarowania przestrzennego w Turowoli Kolonii.

Urząd Gminy otrzymał od zespołu BPUiA prognozę oddziaływania inwestycji na środowisko. W dokumencie tym zostały zawarte takie informacje jak ocena oddziaływań inwestycji na komponenty środowiska, rozwiązania na negatywne oddziaływania na środowisko, a także rozwiązania alternatywne.

W treści dokumentu czytamy:

„Przewiduje się, że środowisko przyrodnicze przedstawianego obszaru nie ulegnie znacznym niekorzystnym przekształceniom. W celu przeciwdziałania potencjalnym negatywnym skutkom oddziaływań, wynikających z ustaleń zapisów zmiany planu, na poszczególne elementy środowiska przyrodniczego, określone w nim zostały zasady ochrony środowiska i przyrody. Z terenami o dominującej funkcji zabudowy zagrodowej, mieszkalnej jednorodzinnej, a także niezbędnej infrastruktury potencjalnie może związana być:

-emisja zanieczyszczeń do atmosfery (wprowadzanie gazów lub pyłów do powietrza);

- emitowanie hałasu i pól elektromagnetycznych;

- wytwarzanie odpadów komunalnych;

- wprowadzenie ścieków i innych zanieczyszczeń do wód lub do gruntu;

- przekształcenie naturalnego ukształtowania terenu;

- zmiany w krajobrazie;

- zmiany szaty roślinnej i składu gatunkowego fauny;

- ryzyko wystąpienia poważnych awarii".

5 grudnia w Urzędzie Stanu Cywilnego w Puchaczowie odbędzie się spotkanie otwarte, w czasie którego będzie miała miejsce prezentacja planu zagospodarowania przestrzennego. W czasie spotkania zaprezentowany zostanie plan oraz przedyskutowane zostaną pierwsze uwagi.

Ewa Jaszczak

Powstanie lodowisko w Puchaczowie?

Gmina stawia na sport i aktywność mieszkańców. W styczniu pojeździmy na łyżwach?

W planach Urzędu Gminy Puchaczów na styczeń 2025 roku jest rozstawienie lodowiska o wymiarach 12x20 metrów. Miałoby ono dodatkowy kontener z wypożyczalnią łyżew, a zmieniających buty na łyżwy asekurowałaby specjalna wykładzina gumowa.

Urząd szuka firmy, która oprócz rozłożenia lodowiska zadbałaby o odpowiednie oświetlenie oraz wyposażenie obiektu (higienę łyżew itp.). Na oferty UG czekać będzie do najbliższego wtorku, a kryterium oceny będzie zaproponowana cena.

Sprawdziliśmy, że w niektórych gminach trwa budowa lodowisk, które mają być otwarte jeszcze przed Mikołajkami. Niektóre obiekty będą kryte i funkcjonować do końca ferii zimowych (w lubelskim do 2 marca). Lodowisko w Puchaczowie ma funkcjonować przez jeden miesiąc - w styczniu.

Ewa Jaszczak

LEC

eprasa.pl d4041d5b32

Osadnicy cz. II

Rodzina Loksztajnów pozostawiła swój ślad w Wólce Zabłockiej

Do powiatu lubartowskiego ciągnęli osadnicy z Niemiec. W Wólce Zabłockiej osiadła rodzina o nazwisku Loksztajn. Jakie były ich wojenne i powojenne losy?

Z opowiadań Zenona Błaszczaka mieszkańca Wólki Zabłockiej o niemieckich osadnikach w tej miejscowości.

Broń ukryta w leśniczówce

We wrześniu 1939 roku w Wólce Zabłockiej ze sporym oddziałem żołnierzy zatrzymał się gen. Franciszek Kleeberg, zmierzający z Samodzielną Grupą Operacyjną „Polesie" na odsiecz Warszawie. Generał kwaterował w domu Józefa Wróbla (do dziś zachował się ten dom), jego oficerowie między innymi w domach Jarosińskich i Żeleźników. Mieli ze sobą trzech jeńców niemieckich. Następnego dnia po noclegu, ruszyli przez Tarło w kierunku na Firlej i Kock.

Również we wrześniu 1939 roku, po rozwiązaniu oddziału, zatrzymał się w Wólce Zabłockiej gen. Wilhelm Orlik-Ruckeman, dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza. Generałowi towarzyszyli sztabowi oficerowie i niewielki pododdział żołnierzy. Na terenie gospodarstwa leśniczego Władysława Łagody ukryto limuzynę generała, dwa samochody ciężarowe, dwa mundury generalskie, sztandar i dokumenty KOP-u, kilka sztuk broni, amunicję oraz dwa miliony złotych, które wkrótce przekazano podporucznikowi rezerwy Wojska Polskiego Romanowi Gocyle nauczycielowi z Woli Sernickiej. Pieniądze jak też broń miały być przekazane tworzącym się w tym rejonie oddziałom partyzanckim.

Nie wiadomo jak to się stało, że ktoś „usłużny" doniósł Niemcom o ukryciu broni i amunicji w leśniczówce. Za przechowywanie broni i amunicji pozostawionej przez wojsko groziła jedna kara – rozstrzelanie. Niemcy po przeszukaniu i zabezpieczeniu broni oraz innych rzeczy pozostawionych przez Wojsko Polskie, zatrzymali Władysława Łagodę i jego dorosłego syna. Zdecydowano obydwu rozstrzelać, jednakże dla przestrogi innych postanowiono zrobić to we wsi i tam przywiązano ich do drzewa.

W czasie wojny Niemcy ustanowili Emila Loksztajna wójtem Gminy Serniki. Ten dobrze znał lokalną społeczność i wiedział jak układać relacje z miejscowymi, by dane mu było spokojnie żyć.

Loksztajn był akurat z niemieckimi żandarmami, którzy zamierzali rozstrzelać Łagodę i jego syna. Toteż wiedział, że jeżeli dojdzie do rozstrzelania Łagodów nie będzie mógł spokojnie spać. Władysław Łagoda był podporucznikiem rezerwy Wojska Polskiego, uchodził za dobrego człowieka, wielkiego patriotę i cieszył się ogromnym poważaniem wśród okolicznej ludności. Dlatego Loksztajn usilnie przekonywał niemieckich żandarmów by darowali życie Łagodom. Jednakże jego prośby nie odnosiły skutku. W końcu ten, jakby w akcie desperacji, stanął przy Łagodach i kazał strzelać również do siebie. W ten sposób uratował im życie. Żandarmi odjechali, pozostawiając Łagodów bez żadnej konsekwencji. Długo Wólka Zabłocka była poruszona tym wydarzeniem, ale jak to w wojnę bywa, ciągle coś trwożnego się dzieje nie tu, to tam.

Wysłali wozaków pod Stalingrad

W czerwcu 1941 roku Niemcy przystąpili do realizacji planu Barbarossa – wojny ze Związkiem Radzieckim. Okazało się, że Wermacht, mimo dobrego wyposażenia w pojazdy zmechanizowane, do transportu ekwipunku wojskowego potrzebuje zwykłych furmanek ciągnionych przez zaprzęgi konne. W tym celu Emil Loksztajn, jako administrator gminy, wyznaczał podwozy wśród miejscowych chłopów, na które składało się dwóch wozaków, furmanka i zaprzęg dwukonny. Loksztajn wyznaczył między innymi Jana Błaszczaka do podwozy, gdyż ten miał pięknie utrzymaną klacz. Okazało się, że Jan Błaszczak posiada świadectwo pokrycia klaczy, a więc potwierdzenie, że klacz jest źrebna i dzięki temu uniknął udziału w wojennej eskapadzie. Loksztajn cenił dobrych gospodarzy, a zwłaszcza hodowców koni, a takim był Jan Błaszczak. Tyle szczęścia nie mieli wyznaczeni do podwozy Józef Błaszczak oraz Żeleźnik, którzy po dotarciu z Wermachtem do Włodawy zbiegli, pozostawiając swoje konie wraz z furmanką. Na piechotę powrócili do Wólki Zabłockiej szczęśliwi, że udało im się wrócić.

Dwóch mieszkańców Tarła, Julian Lipski i Stanisław Bronisz, nie mieli tyle szczęścia. Zmuszeni byli do udziału w podwozie i dotarli z frontem aż pod Stalingrad. Tam wraz z niemieckimi żołnierzami dostali się do rosyjskiej niewoli i dopiero w 1945 roku powrócili wychudzeni do swoich domów bez koni, ale jakże szczęśliwi, że żyją.

Ucieczka przez frontem

Emil Loksztajn z żoną dochował się dwoje dzieci; syna i córki. W czasie wojny syn został wcielony do Wermachtu i brał udział w walkach pod Stalingradem. Utrzymywał listowny kontakt z rodziną i relacjonował ojcu, jak naprawdę wygląda wojna w Rosji z perspektywy szeregowego żołnierza. Jeszcze przed klęską pod Stalingradem prorokował, że Hitler przegra tę wojnę. Pisał ojcu, że niemieckie wojsko w ogóle nie było przygotowani do prowadzenia wojny w warunkach rosyjskiej zimy. Rozpisywał się o nędznym wyżywieniu, o brakach w zaopatrzeniu, o fatalnych nastrojach wśród żołnierzy i w ogóle beznadziejnej sytuacji pod Stalingradem.

Pewnego dnia Emil Loksztajn drogą urzędową został powiadomiony o śmierci syna. Była to dla niego hiobowa wieść i ogromny cios, który zmienił go radykalnie. Po stalingradzkiej klęsce wiedział, że wojna jest przegrana i nie ukrywał tego w rozmowach z rolnikami, którzy przyjeżdżali do niego do młyna. Wiedział również, że dla niego i jego rodziny przegrana wojna oznacza życiową katastrofę. Nie mylił się.

Wnuczka kolonistów pytała o dom dziadka

W 1944 roku wobec zbliżającego się frontu Loksztajn z żoną, córką oraz co cenniejszym dobytkiem, przeniósł się w okolice Poznania. Tam dostał w zarząd duże gospodarstwo rolne wraz z domem i zabudowaniami gospodarskimi. Loksztajn z sobie właściwą fachowością zabrał się za gospodarzenie, jednakże rąk do pracy brakowało. Wysłał list do Jana Błaszczaka z prośbą, aby ten namówi kilku miejscowych chłopów na przyjazd do niego do zbierania warzyw. Zapewniał miejsca do spania, wikt i dobrą zapłatę. Chętnych jednak nie było.

W latach 60. ubiegłego wieku do Wólki Zabłockiej przyjechała wnuczka Loksztajna. Tamtego dnia było jakieś kościelne święto i większość mieszkańców akurat była w Sernikach w kościele. Wnuczka Loksztajna spotkała tylko jedną kobietę i łamaną polszczyzną próbowała dowiedzieć się, gdzie znajduje się dom i inne zabudowania należące niegdyś do jej dziadka Emila Loksztajna. Tamta kobieta pochodziła z Nowej Wsi i nie miała takiej wiedzy.

Tak oto historia niemieckich osadników w Wólce Zabłockiej dobiegła końca. Przyznać jednak należy, że rodzina Loksztajnów pozostawiła swój ślad w Wólce Zabłockiej, zwłaszcza w pamięci najstarszych jej mieszkańców.

Stanisław Marzęda

LUB

Międzynarodowy Dzień Praw Dziecka z UNICEF 2024 w RCEZ

20 listopada to rocznica uchwalenia Konwencji o prawach dziecka. W RCEZ z tej okazji zostały przygotowane gazetki o prawach dziecka, odbył się Dzień Niebieski, szkolny radiowęzeł nadał audycję dotyczącą Międzynarodowego Dnia Praw Dziecka, Samorząd Uczniowski zorganizował happening, aby przypomnieć, jak ważne są prawa dziecka i ich znajomość, a wychowankowie bursy nagrali krótki film „Mam prawo..."

Kiermasz charytatywny w II LO w Lubartowie

18 listopada w II LO odbył się kiermasz ciast, którego celem była zbiórka funduszy na rzecz Oddziału Onkologii Dziecięcej w Lublinie. Wydarzenie zorganizowane zostało z inicjatywy Szkolnego Koła PCK, przy wsparciu dyrekcji, nauczycieli oraz uczniów. Udało się zebrać znaczną kwotę pieniędzy, która posłuży do zakupu gier planszowych, kolorowanek i puzzli dla najmłodszych pacjentów

eprasa.pl d4041d5b32

tuba ŁĘCZNEJ

Nasi seniorzy zdobyli złoto na igrzyskach!

Fot. Archiwum Stanisława Bosaka

Drużyna seniorów z powiatu łęczyńskiego spisała się wyśmienicie, zdobywając łącznie ponad 200 punktów i wygrywając klasyfikację generalną igrzysk

Fot. Archiwum Stanisława Bosaka

Wśród dyscyplin igrzysk znalazły się: piłka nożna, siatkówka, rzuty do kosza, czwórbój dla władz samorządowych, corn hole, rzuty lotką do tarczy, rzuty podkową do celu, wyścigi na hulajnogach oraz strzały z łuku do tarczy

Choć nie chodzi o igrzyska olimpijskie, to i tak sportowych emocji nie brakowało. Reprezentacja powiatu łęczyńskiego wygrała w Halowych Igrzyskach Seniorów.

Składająca się z 18 osób reprezentacja powiatu łęczyńskiego stanęła do rywalizacji w Halowych Igrzyskach Seniorów, które 16 listopada rozegrano w Piaskach (pow. świdnicki). Prawo do startu w zawodach posiadali sportowcy, którzy ukończyli 50. rok życia. Celem igrzysk jest poprawa sprawności fizycznej i zdrowia seniorów, popularyzacja różnych form wypoczynku, rozbudzenie potrzeb aktywności sportowej oraz uaktywnienie samorządów w zakresie realizacji programu aktywny fizycznie senior.

W igrzyskach zmierzyły się reprezentacje ośmiu powiatów. Wśród dyscyplin znalazły się: piłka nożna, siatkówka, rzuty do kosza, czwórbój dla władz samorządowych, corn hole, rzuty lotką do tarczy, rzuty podkową do celu, wyścigi na hulajnogach oraz strzały z łuku do tarczy.

Drużyna seniorów z powiatu łęczyńskiego spisała się wyśmienicie, zdobywając łącznie ponad 200 punktów i wygrywając klasyfikację generalną igrzysk. Na zakończenie igrzysk czołowe trójki zawodników i zawodniczek w danej konkurencji otrzymały medale, a powiaty nagrodzono pamiątkowymi pucharami według kolejności w klasyfikacji końcowej.

Organizatorem igrzysk było Wojewódzkie Zrzeszenie LZS w Lublinie przy współpracy starostw powiatowych i urzędów gmin. Zadanie było dofinansowane ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Dominik Smagała

Mimo niepełnosprawności łęcznianka zdobyła prawie całą Koronę Gór Polski

W spotkaniu uczestniczyli m.in. uczniowie Zespołu Szkół Górniczych w Łęcznej i uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy w Łęcznej

Anna Makowska urodziła się z mózgowym porażeniem dziecięcym, wskutek czego jest osobą niepełnosprawną z niedowładem kończyn dolnych

LEC

O swoich niezapomnianych wyprawach, pasji do gór i ludziach, którzy towarzyszyli jej w tej trudnej, ale pięknej drodze, Anna Makowska opowiada w swojej książce „Mój Mount Everest, czyli Korona Gór Polski".

Autorka jest pedagogiem w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Łęcznej. W ramach projektu „Niepełnosprawni w górach – Razem na szczyty" organizowanego przez Fundację Jana Meli Poza Horyzonty, zdobyła aż 27 z 28 szczytów wchodzących w skład Korony Gór Polski.

O pokonywaniu własnych ograniczeń opowiedziała 19 listopada w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Łęcznej.

Podczas spotkania autorskiego Anna Makowska podzieliła się z uczestnikami nie tylko historią swojego marzenia, które udało jej się zrealizować, ale również zaprezentowała zdjęcia z wypraw. Prezentacji towarzyszyły dźwięki piosenek Starego Dobrego Małżeństwa.

Na zakończenie wydarzenia, uczestnicy mogli nabyć książkę „Mój Mount Everest, czyli Korona Gór Polski" oraz poprosić autorkę o autograf i pamiątkową fotografię.

kk

eprasa.pl d4041d5b32

Piłka Euro 2024 oraz kolacja z zawodnikiem Górnik Łęczna nagrodami w licytacji na rzecz schroniska

Mieszkańcy Łęcznej przybywają na pomoc bezdomnym zwierzętom ze schroniska w Nowodworze (pod Lubartowem). Do zdobycia w aukcjach wyjątkowe i cenne nagrody.

W licytacji można wygrać kolację z wybranym zawodnikiem drużyny

Oficjalne otwarcie kampanii w czasie spacerków w sobotę, 23 listopada

Piłka jest jedyna w swoim rodzaju, ponieważ to jedyna piłka z autografami drużyny. Jak zapewnia Stowarzyszenie, to prawdziwy unikat i gratka dla miłośników piłki nożnej!

Trwa kolejna edycja bazarku na rzecz schroniska w Nowodworze. Są to internetowe aukcje, w których do wylicytowania są różnego rodzaju przedmioty, usługi, czy prezenty. Od wielu lat organizowane są one przez Stowarzyszenie „Wolontariat schronisko dla psów w Nowodworze", a pieniądze zebrane w czasie aukcji w stu procentach przeznaczane są na opłatę pobytu zwierząt w psich hotelikach, zakup karmy, diagnostykę i leczenie, środki przeciw pasożytom itp.

Dziś, w czasie cotygodniowych spacerków z schronisku, rozpoczęła się oficjalna kampania promująca licytacje przedświąteczne. Do udziału w nich zostali zaproszeni uczestnicy wydarzenia.

Górnik gra do jednej bramki z bezdomnymi psiakami

W tym roku uwagę przykuwają szczególnie dwie nagrody, które mogą stanowić mikołajkowy prezent dla zwycięzców. Są to:

1. Kolacja (z wybranym przez zwycięzcę) zawodnikiem drużyny Górnik Łęczna, która odbędzie się właśnie w restauracji Michele w Łęcznej w terminie do 06.12.2024.

2. Piłka Euro2024 z podpisami zawodników Górnik Łęczna.

Kwota startowa obydwu licytacji wynosiła 197,90 zł. Licytacja nagród trwa do 01 grudnia (tj. najbliższa niedziela). W momencie przygotowania artykułu najwyższa kwota aukcji kolacji wynosiła 500zł, a licytacji piłki z Turnieju Euro 2024 - 350zł.

- Każdy ma prawo wystawić fanty na naszym bazarku – mogą to być przedmioty, usługi, wyroby własne. Grunt żeby były nowe lub w bardzo dobrym stanie. Wystarczy zrobić rzetelny opis i wyraźne zdjęcia oferowanego fantu, podać cenę minimalną i formę przekazania fantu (miejsce odbioru os., ew. formę wysyłki) - przypomina Stowarzyszenie.

Warto pomagać zwierzętom

Internetowy „bazarek" na rzecz schroniska, to tylko jedna z form działania Stowarzyszenia. Dużym zainteresowaniem miłośników zwierząt z okolicy cieszą się właśnie „spacerki", czyli cotygodniowa akcja wyprowadzania psów ze schroniska na spacery po okolicy.

- Spacery odbywają się w każdą sobotę od godz. 9.00 i trwają mniej więcej do 11:30 lub południa. Są dla każdego - mówi nam Paulina Mąkosa, jedna z założycielek Stowarzyszenia. - Ważne jest, aby na spacerki przychodzić punktualnie, ponieważ wtedy szacujemy, czy wszystkie psiaki wyjdą. Silni mężczyźni dostają na spacery największe psy, kobiety i dzieci raczej te mniejsze. W czasie spacerów można psiaki głaskać, dawać dobrej jakości smaczki, ale najważniejsze to słuchać potrzeb zwierząt. Jeśli chcą biegać - biegają, jeśli potrzebują odpoczynku, odpoczywają.

Miłośnicy zwierząt z Łęcznej też mogą pomóc!

- Przed adopcją każdy pies „przechodzi" przez lecznicę. Tam zazwyczaj ma kąpiel, badania krwi, a potem zabieg kastracji lub sterylizacji. Tu też potrzebujemy pomocy spacerowej, ponieważ psiaki muszą wychodzić na dwór zanim pojadą do swoich domów. Takie spacery odbywają się również w Łęcznej, a mają miejsce na tygodniu o godz. 9:00 i 18:00. Tu wymagane są zapisy, dlatego zapraszamy wolontariuszy z Łęcznej do kontaktu ze Stowarzyszeniem - dodaje Paulina Mąkosa.

Ewa Jaszczak

Koniec budowy stacji uzdatniania wody w Jagodnie. Poczują poprawę w Piasecznie

Ujęcie spełnia najwyższe standardy uzdatniania.

Informację o zakończeniu budowy opublikował Urząd Gminy Ludwin.

- Miło nam poinformować, że zakończyła się budowa stacji uzdatniania wody w Jagodnie. Inwestycja ma za zadanie zwiększyć możliwości produkcyjne całej gminnej sieci wodociągowej oraz uzupełnić wyeksploatowane ujęcie wody w Piasecznie - czytamy w komunikacie.

Jak zapewnia gmina, ujęcie spełnia najwyższe standardy uzdatniania oraz ma największe zdolności produkcyjne ze wszystkich użytkowanych przez samą gminę stacji.

Prace „poszły" na tyle sprawnie, że budowa zakończyła się dwa miesiące przed planowanym terminem.

Do dokończenia są jeszcze działania, podczas których studnia zostanie objęta monitoringiem wód podziemnych oraz badaniem wypracowywaniem się złoża filtracyjnego Katedry Inżynierii Środowiska UP w Lublinie.

Ewa Jaszczak

LEC

eprasa.pl d4041d5b32

Reprezentacja Łęcznej na przeglądzie „Na Skrzydłach Anioła” w Puławach

W miniony wtorek w Puławach miało miejsce wyjątkowe wydarzenie.

Nasza młodzież w czasie występu scenicznego

W oczekiwaniu na występy humory dopisywały

Na koniec wszyscy wystąpili na scenie razem

Wydarzenie zorganizowane zostało przez fundację „Benedyktyński Zakątek” oraz Ośrodek Rewalidacyjno Wychowawczy w Puławach, a jego celem było umożliwienie osobom z niepełnosprawnościami pokazanie swoich talentów szerszej publiczności.

Dodatkowo organizatorom zależało na krzewieniu postaw patriotycznych oraz dbanie o świadomość historyczną, dlatego tematem tegorocznego przeglądu były utwory patriotyczne.

W przeglądzie wzięła udział także reprezentacja z powiatu łęczyńskiego. Uczniowie Ośrodka Rewalidacyjno - Wychowawczego w Łęcznej oraz beneficjent Programu Rehabilitacja 25 + zaprezentowali na scenie swoje interpretacje utworów patriotycznych.

- Nasi uczestnicy: Klaudia, Dawid i Damian zaprezentowali na wielkiej scenie swoje muzyczne talenty. Wszystkie występy wzbudziły wielkie emocje oraz łzy wzruszenia, o czym świadczą gromkie brawa publiczności. Jesteśmy dumni z naszych dzielnych patriotów - informuje Ośrodek Rewalidacyjno - Wychowawczy w Łęcznej.

Nasza Redakcja składa serdeczne gratulacje artystom.

Ewa Jaszczak

55 lat Szkoły Podstawowej im. Marii Skłodowskiej-Curie w Zawieprzycach

W czasie wystąpienia zaprezentowano liczne talenty obecnych uczniów

Niezwykłe obchody odbyły się w poniedziałek w Zawieprzycach. Szkoła Podstawowa obchodziła 55 lat nadania imienia Marii Skłodowskiej-Curie. W uroczystościach udział wzięli: przewodnicząca Rady Gminy Joanna Gąsior wraz z radnymi, sekretarz gminy, Katarzyna Wójcik-Kęcik, skarbnik gminy, Joanna Grabowska oraz sołtysi.

Uczestnicy spotkania mieli możliwość obejrzenia nowoczesnej pracowni

Obchody 55-lecia imienia szkoły zbiegły się z momentem otwarcia nowoczesnej pracowni chemiczno-fizycznej. Jak informuje szkoła, powstanie takiej pracowni zostało wpisane w „listę marzeń” oraz włożone do szkolnej kapsuły czasu w 2018 roku.

- Mamy dużo nowego sprzętu i możemy robić więcej doświadczeń - mówią uczniowie na filmiku opublikowanym przez szkołę w social mediach.

Życzenia dla uczniów i nauczycieli wystosował Urząd Gminy Spiczyn.

- Życzymy całej społeczności szkolnej, by inspirowali się przykładem patronki, dążyli do odkrywania nowych horyzontów wiedzy oraz rozwijali swoje pasje i zainteresowania, a szanownej pani dyrektor i gronu pedagogicznemu życzymy samych sukcesów w pracy dydaktyczno-wychowawczej oraz nieustającej motywacji do inspirowania i kształtowania uczniów - pisze w komunikacie Urząd.

Ewa Jaszczak

Zabawa andrzejkowa w Turowoli-Kolonii

Zabawę prowadził wodzirej

Dzieci z chęcią brały udział w zabawach tanecznych

Maluchy zajadały się popcornem robionym na miejscu

Urząd Gminy Puchaczów opublikował zdjęcia z zabawy andrzejkowej, która miała miejsce 17 listopada (niedziela) w budynku wiejskim w Turowoli-Kolonii. Było mnóstwo tańców, konkurencji i wróżb andrzejkowych.

Do zabawy zostały zaproszone nie tylko dzieci, ale również i rodzice. Wspólne wróżby, tańce, śpiewy czy kreatywne zabawy tematyczne stały się wspaniałą okazją do integracji, nauki oraz rozbudzenia dziecięcej wyobraźni. Dzieci mogły wykazać się swoją kreatywnością i rozwijać umiejętności manualne. Dla wszystkich uczestników został przygotowany poczęstunek w postaci słodkości, owoców i napojów - informuje Urząd.

- Podziękowania składamy dla Pań z OSP w Turowoli-Kolonii, które osobiście przygotowały popcorn i watę cukrową oraz strażaków-ochotników zaangażowanych w organizację andrzejek - mówią organizatorzy.

Ewa Jaszczak

LEC

eprasa.pl d4041d5b32